

S. SPITZER

KAZIMIERZ WIELKI

1910
W

KRAKÓW 1910

NAKŁADEM AUTORA. — CZCIONKAMI Drukarni „PRAWDY”
POD ZARZĄDEM JÓZEFA JONDRY

Kazimierz Wielki

Kazimierz Wielki

W 600. rocznicę urodzin

napisał

S. Spitzer

dyrektor szkoły wydziałowej męskiej, oraz uzupełniającej
przemysłowej i handlowej imienia Kazimierza Wielkiego.

Kraków 1910

Nakładem autora. — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry.



205593

K-33/91

Wstęp.

Wspomnienia historyczne wielkich zdarzeń dziejowych i dzielnych mężów, zasłużonych sprawie krajowej, krzepią uczucia narodowe i napawają ducha nadzieją lepszej przyszłości. Dlatego jest rzeczą chwalebną, aby odświeżać w pamięci podniosłe chwile, uprzytomnić sobie warunki, w jakich mężowie sławy zdobywali rozgłośnie imię i stali się pochodniami narodu.

Do najdzielniejszych królów, którzy wielkimi czynami zjednali sobie wiekopomną i niepodzielną wdzięczną pamięć całego narodu, byli ostatni z rodu Piastów Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki, którego 600-ną rocznicę urodzin obecnie święcimy.

Po pogromie Krzyżaków w bitwie pod Płowcami dnia 27. września 1331 r. wrócił zwycięsko Władysław Łokietek do Krakowa, witany serdecznie po drodze przez lud i mieszczan, duchowieństwo i cechy. Niedługo jednak zażywał zasłużonej chwały, gdyż pochylony wiekiem, skołatany trudami i niewygodami życia wojennego, mając lat 73, ułożył się do snu wiecznego. Pozostawił on dzielnicę Polski przeważnie już połączone i zabezpieczone przed obcą przemocą. Nie miał jednak czasu, aby po tak ciężkich przejściach wojennych podźwignąć kraj spustoszone najazdami, zubożały grabieżami i zniszczoney pożarami. Dzieła odrodzenia miał więc dokonać syn i następca jego Kazimierz, który też silną dłonią objął ster rządu.



Kazimierz Wielki.

Młodość Kazimierza.

Kazimierz urodził się w Kowalu na Kujawach, gdzie ojciec przebywał czasowo, dnia 30. kwietnia 1310 r. jako szóste z rzędu dziecko a jedyny syn Władysława Łokietka i Jadwigi, córki Bolesława Pobożnego, księcia Kaliskiego. Władysław Łokietek zmuszony był ustawicznie z orężem w rękę bronić swej władzy i kraju przed Czechami, Krzyżakami, Niemcami a nawet przed własnymi poddanymi n. p. przed Albertem, wójtem krakowskim, przed Wielkopolanami, którzy na tron wezwali księcia głogowskiego Henryka. Kazimierz więc nie zażywał błogich czasów młodości, jako następcy tronu. O ile pozostawał w domu, odbierał wychowanie surowe, ściśle religijne pod okiem pobożnej matki, a ledwie wyrósł na młodzieńca, już dzielił twarde losy i trudy wojenne ojca, któremu towarzyszył w wyprawach.

Rychło też dojrzał umysł Kazimierza tak, że mu ojciec powierzał ważne a trudne sprawy państwa, gdyż przy wrodzonej energii okazał wielką odwagę i zdolność hamowania porywów.

Pragnąc zabezpieczyć Polsce pomoc od północy przeciw Krzyżakom, Władysław Łokietek zgodził się na związek małżeński Kazimierza z Aldoną, córką księcia litewskiego Gedymina. W ten sposób zyskała Polska po raz pierwszy dzielnego sprzymierzeńca w Litwie przeciw wspólnemu wrogowi krzyżackiemu.

Aldona otrzymała przy chrzcie dnia 30. kwietnia 1325 r. imię Anna a dnia 16. października 1225 odbył się ślub młodej pary w Krakowie.

W posagu przywiozła narzeczona przeszło 20.000 jeńców polskich, których ojciec wypuścił na wolność, i wiele bogactw.

Gedymin z całym narodem przyjął także chrzest,

czem okazał, że Krzyżacy szukają tylko pozorów do napaści i grabieży a tylko pod pozorem krzewienia wiary szczyli pustoszenie ogniem i mieczem.

W r. 1327 Kazimierz ciężko zaniemógł tak, że stracono wszelką nadzieję utrzymania go przy życiu. Jednakże młodość przemogła chorobę i Kazimierz odzyskał zdrowie. Z tej okazji Papież wystosował do matki-królowej list gratulacyjny, wiszując do wyzdrowienia syna, gdyż zawsze był życzliwie usposobiony dla Polski.

Gotując się do walnej bitwy z Krzyżakami, starał się Władysław Łokietek także o posiłki od swego zięcia Karola Roberta*), króla Węgier, za którego wydał córkę swoją Elżbietę. W tym celu wyprawił Kazimierza w kwietniu 1328 r. do Węgier.

Młody królewicz poznał tam po raz pierwszy wystawne i wykwiłne życie królewskie, jakie prowadzili na dworze Karola Alberta, przebywającego wówczas w Wyszogrodzie. Zgotowano też królewiczowi wspaniałe przyjęcie, urozmaicone zabawami i igrzyskami rycerskimi, jakie wtedy rozpowszechnione były w całej zachodniej Europie.

Kazimierz, uzyskawszy pomoc orężną, powrócił rychło do Krakowa, wynosząc miłe wspomnienia i wrażenia z życia dworskiego. Poznał on tam również ogładę rycerską, świetność strojów, wytworność form towarzyskich i wpływ cywilizacji, idącej z Francji i Włoch, Bujny i wrażliwy umysł Kazimierza zachował trwale w pamięci ten sposób życia i usiłował go później także wprowadzić w Polskę, gdzie z powodu ustawicznych walk i wojen nie można było dotychczas myśleć o wygodach i zabawach, ani o nauce i wykwiłnym życiu.

Gdy posiłki węgierskie przybyły do Polski, wtedy Łokietek w lipcu i sierpniu 1329 r. przy ich pomocy uderzył na Krzyżaków, którzy plądrowali część Śląska, i zmusił ich do zawieszenia broni, które trwało do końca maja 1331 r. W tych wyprawach uczestniczył też Kazimierz na czele oddziałów.

Pragnąc wykorzystać chwilę spokoju na wzmocnie-

*) Z domu Andegaweńskiego, syn Karola Młota, króla neapolitańskiego.

nie wewnętrzne państwa i poczynienie odpowiednich przygotowań przeciw knowanym napadom Krzyżaków, zwołał Łokietek wszystkich najdzielniejszych dostojników państwa do Chęcina na narady. Tam postanowiono Kazimierzowi, który liczył wówczas 21 lat życia, a który się jednak już odznaczał bohaterskim duchem i dojrzałością umysłu, powierzyć zarząd Wielkopolski, aby zaprowadził porządek i bezpieczeństwo w tej dzielnicy, gdzie na wzór Niemiec rozpanoszyli się rycerze-rabusie.

Głównie srożył się samowładnie Wincenty z Szamotuł, którego przedewszystkiem usunięto ze stanowiska naczelnego. Musiał też wnet Kazimierz doznać goryczy swej władzy.

Wincenty, zięć zemsta, uszedł potajemnie do wielkiego mistrza krzyżackiego, rezydującego w Malborgu (Marienburgu), a ofiarując mu swoją pomoc orężną, namówił go do ponownego napadu na Polskę. Zapewnił go przytem, że znając dokładnie miejscowe stosunki obronne w Polsce, ułatwi ujęcie Kazimierza i zdobycie ziem polskich.

Krzyżacy, pochopni do grabieży, wpadli w lipcu 1331 r. pod dowództwem Wincentego na Kujawy. Ponieważ napotkali tu na mężny opór, rzucili się na Słupiec, miasteczko, należące do posiadłości biskupa poznańskiego, które splądrowali i spalili. Wreszcie podstąpili pod miasto Pyzdry nad Wartą, sądząc, że tu zdołają ująć królewicza Kazimierza. Ten jednak był już poprzednio uszedł w pobliskie lasy, chroniąc się przed grabieżcami.

Zdobywszy miasto szturmem, zawiedzeni srodze w swych zbrodniczych zamiarach. Krzyżacy złupili i ogniem zniszczyli doszczętnie miasto, które Kazimierz później, jako król, odbudował a zamek obronny z gruzów podźwignął. Wedle ówczesnych świadectw, Krzyżacy dopuszczali się najstraszniejszych okrucieństw.*) Rabowali kosztowności z ołtarzy kościelnych, mordowali księży, bezbronych starców, niewiasty i dzieci. Słowem dopuszczali się przerażających zbrodni, jak najdziksze hordy pogańskie.

*) Szujski: Historia Polski, str. 66.

Krzyżacy z zagrabionymi łupami cofnęli się do siedzib swoich, a otrzymawszy znaczną pomoc zbrojną z Inflant i Niemiec, urządzili znowu kilkakrotne napady na Polskę, przyczem ponosili ciągle dotkliwe porażki. Wreszcie przyszło do walnej rozprawy dnia 27. września 1331 r. pod Płowcami niedaleko Radziejowa, gdzie im Łokietek zadał sromotną klęskę, kładąc trupem kilkadziesiąt tysięcy wrogów.

W r. 1332 Krzyżacy znowu urządzili straszny napad i zagrabili Brześć, Inowrocław i Kujawy. Sędziwy król w towarzystwie syna i posilków węgierskich wybrał się na wyprawę, ale przyszło do zawarcia pokoju za staraniem nuncjusza papieskiego Piotra z Alwerni.

Wreszcie schorowany po wycieńczającej ostatniej walce pod Płowcami nie odzyskał już zdrowia i dnia 2. marca 1333 r. w obecności arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława, kasztelana krakowskiego Spicymira i wielu dostojników zdając rządy w ręce jedynaka swego Kazimierza, porucił mu, by »porządkował kraj, pełnił sprawiedliwość i wszelkie staranie obrócił na odzyskanie ziem odpadłych«, poczem zasnął na wieki.

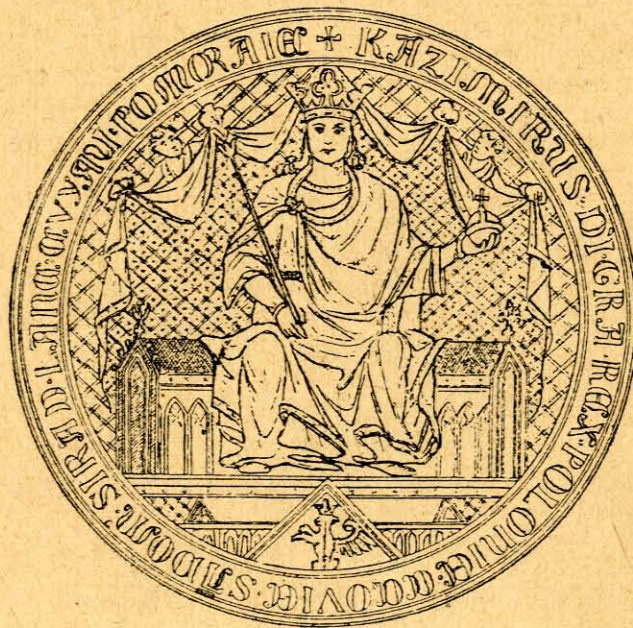
Kazimierz królem.

Mając lat 23, Kazimierz wstąpił na tron po dzielnym ojcu swoim i ukoronował się wraz z żoną Anną dnia 25. kwietnia 1333 r. w Krakowie. Aktu koronacji dokonał Janisław, arcybiskup gnieźnieński w asystencji Jana, biskupa krakowskiego, Jana, biskupa poznańskiego, Macieja, biskupa kujawskiego, wielu dostojników kościelnych i świeckich. Koronacja odbyła się w katedrze na Wawelu, gdzie też ojciec był się koronował na króla i gdzie spoczęły jego zwłoki. W ten sposób stała się katedra odtąd przybytkiem sławy dla całej Polski.

Gdy się skończyły uroczystości koronacyjne, Kazimierz pragnął utwierdzić swą władzę i zapewnić krajowi spokój wedle ostatniej woli ojca swego, którą z największą czcią pragnął spełnić. Niełatwem to było jednak zadaniem utrzymać w całości i w karności kraj, wewnątrz z powodu rozzuchwalonej szlachty tak rozwich-

rzony, a pozostający bezustannie pod grozą napaści i rabunku nieugłaskanego gadu krzyżackiego.

Trzeba było niezwyklej sprężystości, niepospolitego daru rządzenia i wielkiego umysłu dla ogarnięcia tak trudnego położenia, aby ciężkim znojem przez ojca zdobyte dla kraju korzyści utrzymać i utrwalić. Trzeba było

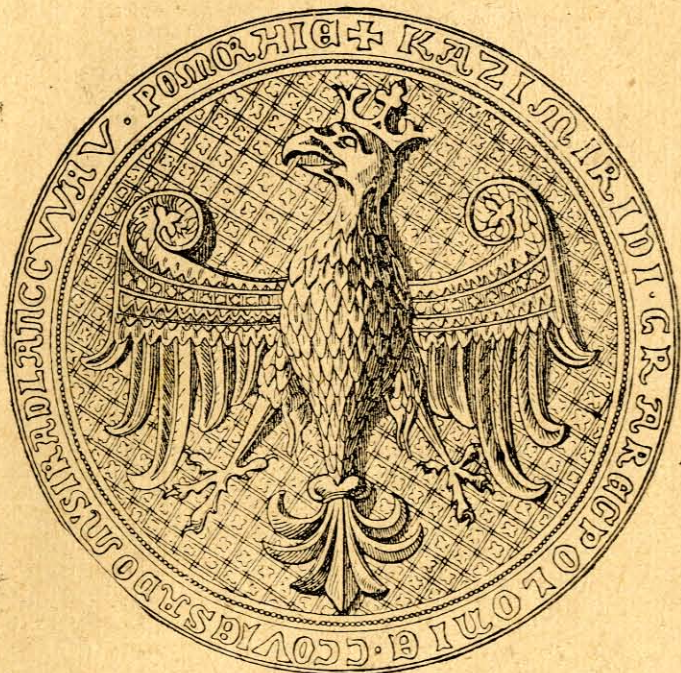


Pieczęć Kazimierza Wielkiego.

wzbudzić dopiero ducha łączności i przynależności różnych prowincji do jednolitej organizacji. Trzeba było wytworzyć przekonanie o pożyteczności uznania jednego władcy nad wielu dzielnicami, które od r. 1139 do roku 1306 były pod osobnymi książętami. Szczęściem dla Polski było, że Kazimierz jednoczył w sobie właśnie

wszystkie konieczne zalety w wysokim stopniu, aby skojarzyć węzłem zgody rozluźnione dotychczas dzielnice, mające swoje osobne prawa i organizacye władzy.

Trudność skojarzenia tych księstw była tem większa, że szlachta traciła przez to różne urzędy, godności i ho-

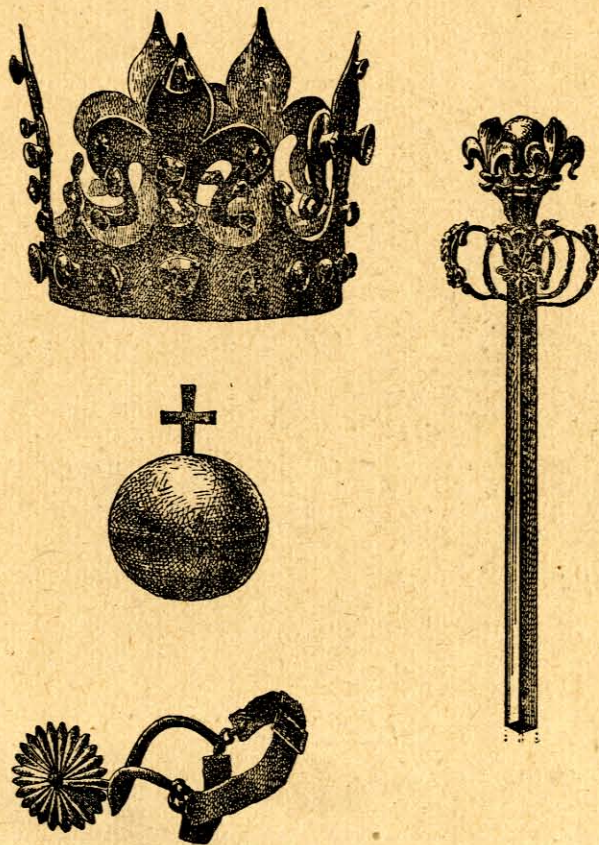


Wielka pieczęć Kazimierza Wielkiego.

nory na poszczególnych dworach panujących i dlatego nie była skora do uznawania jednego władcy.

Jak ongi najmędrszy ze wszystkich panujących na ziemi król Salomon, wstępując na tron, błagał Boga o rozum, aby mógł sprawiedliwie sądzić lud swój, tak

Kazimierz, jako roztropny władca, chociaż w młodym był wieku, pojął swoje trudne i ważne obowiązki wobec narodu. Dlatego otoczył się nie ludźmi płochymi, młodymi



Insignia królewskie Kazimierza Wielkiego.

i niedoświadczonymi, ale mężami sędziwymi, rozumnymi, prawymi i doświadczonymi, którzyby mogli mądrze mu

doradzać w ustanowieniu praw, w wewnętrznym urządzeniu państwa, w zaprowadzeniu ładu i porządku, tak koniecznego dla dobra i rozwoju kraju.

Poszczęścił też Bóg jego staraniom i błogosławił jego rządy, bo Kazimierz odznaczył się jako znakomity gospodarz i swojemi troskliwymi zabiegami doprowadził kraj do rozkwitu i bogactwa.

Polityczne zabiegi.

Kazimierz zrozumiał to dobrze, iż pragnąc zająć się skutecznie podniesieniem wewnętrznego dobrobytu państwa, musiał je przede wszystkim zabezpieczyć od ustawicznych najazdów i napadów wrogów, a dopiero później mógł się imać zagospodarowania i urządzenia wewnętrznego.

Mądry i energiczny władca nie ominął żadnej sposobności, aby wyzyskać na korzyść pokoju i oszczędzać przelew krwi. Czynił więc zabiegi w każdym kierunku dla utrwalenia stanu posiadania i zyskania dalszych ziem bez bratobójczej wojny.

W dniu koronacji podpisał rozejm z zakonem krzyżackim, mającym trwać do Zielonych Świątek 1334 r.

Ubezpieczywszy się w ten sposób od najdokuczliwszego wroga zewnętrznego, wystąpił Kazimierz energicznie przeciw nadużyciom i swawoli szlachty wielkopolskiej, która nie chcąc ulegać żadnym zarządzeniom, zmierzającym do ukrócenia ich rozbojów, starała się wyłamać z pod władzy króla i uznać zwierzchność zniemczonych książąt śląskich, pod których osłoną mogliby dalej prowadzić życie grabieżcze. Przywykli do zdobywania łupów wojennych, upodobali sobie takie życie, bo łatwym sposobem dochodzili do posiadania bogactw w postaci klejnotów, kosztownych strojów, zbroi, bydła, koni, a ziemia z swoimi plonami tylko mało przedstawiała korzyści wobec trudności zbytu płodów.

Kazimierz, zmierzając do utrwalenia dzieła pokoju, nie szczędził trudów, ani zachodów. Trzeba wiedzieć, że w owych czasach podróżowanie nie należało do przy-

jemności, gdyż nie było dróg bitych i musiano przebywać z wielkim mazołem góry i lasy, znosić wszelkie przykrości zmian pogody i opadów na otwartem polu. Mimoto udał się osobiście w podróż po Wielkopolsce, aby doraźnie wydawać wyroki i własną osobą spowodować zaprzestanie bezprawi i położyć tamę swawoli, co mu się też powiodło.

Równocześnie będąc w Poznaniu w lipcu 1333 r., zawarł przymierze z Ludwikiem, margrabią brandenburskim, przez co zerwał z księciem pomorskim, a zbliżył się do cesarza niemieckiego i tem zyskał zabezpieczenie granic od zachodu.

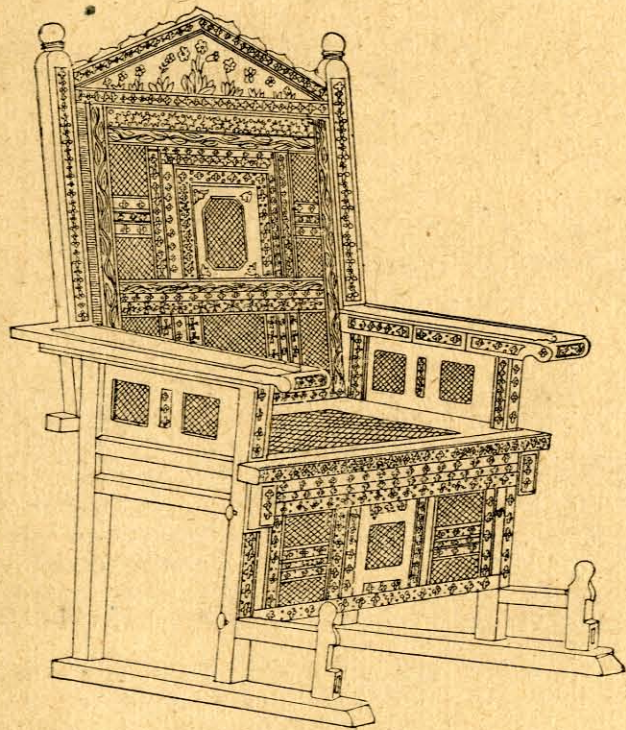
Powróciwszy w r. 1334 do Krakowa, postarał się Kazimierz, że Papież do Rzymu odwołał biskupa krakowskiego Jana Grota, który chciał wzbudzić bunt przeciw Kazimierzowi, a następnie Kazimierz przedłużył rozejm z Krzyżakami do dnia 24-go czerwca (św. Jana) 1335 roku.

Więści o dzielnych rządach Kazimierza wnet się rozbiegły po ościennych krajach. Przybył też młody margrabia Moraw, dziewiętnastoletni Karol, syn Jana Luksemburczyka, w maju 1335 r. do Sandomierza, gdzie król przebywał, i zawarł z nim układ, mocą którego Kazimierz zapewnił wymiary sprawiedliwości w sądzie w Kaliszu wszystkim Czechom i Morawianom, którzy przebywali w Wielkopolsce, a w zamian Karol zapewnił Polakom sprawiedliwość w sądach we Wrocławiu, gdyby ich spotkała jaka krzywda w Czechach lub na Morawii.

Do tego sojuszu zgody przyłączył się także król węgierski Karol Robert, książę kujawski Przemysław i książę łączycko-dobrzyński Władysław.

W sierpniu tegoż roku 1335 wyprawił Kazimierz do króla czeskiego Jana poselstwo, do którego należeli kasztelan krakowski Spytek, kanclerz królewski Zbigniew, kasztelan sandomierski Piotr, Tomasz z Zajączkowa i Niemierza Gołcki. Król Jan z margrabią Karolem oczekiwali poselstwa w Trenczynie, gdzie zawarto umowę, mocą której Luksemburczycy zrzekli się uroszczeń do ziem polskich a Kazimierz zrzekł się pretensyi do księstw śląskich, które uznawały zwierzchnictwo Czech, oraz do ziemi płockiej, należącej do Waclawa. Nadto Kazimierz

zapłacił 20.000 grzywien*) Luksemburczykom. Poniósł on chętnie tę pieniężną ofiarę, aby tylko zyskać sprzymierzeńców i w ten sposób zapewnić krajowi tak ko-



Krzeseł w skarbcu częstochowskim, zwane krzesłem Kazimierza Wielkiego.

niecznie do zagospodarowania potrzebny spokój przed rozbojem Krzyżaków.

*) Grzywna srebra = 576 denarów = 48 groszy, ważyła około 200 gramów czystego srebra. Wartość pieniędzy była wówczas jednak znacznie wyższa, bo n. p. za 30 groszy można było kupić krowę.

Wnet potem udał się Kazimierz do Wyszogrodu w towarzystwie księcia łęczycko-dobrzyńskiego Władysława, aby z królem Karolem Robertem i Janem Luksemburskim zawrzeć umowę dla zabezpieczenia sobie przemocy przeciw wrogowi z północy.

Kazimierz w otoczeniu możnej szlachty i polskiego rycerstwa nie ustępował co do bogactwa strojów i wystawności przepychowi dwóch najmożniejszych wówczas monarchów Europy. Podejmowano go też z całą okazałością jako równego sobie władcę a osobiste zetknięcie się z nim wskazywało, że mimo młodego wieku dojrzałością sądu i rozumną rozważą w sprawach ogólnopństwowych wzbudzał dla siebie szacunek i poważanie. Nawet Papież to wyraźnie oświadczył, pisząc, »że jest wprawdzie młodzieńcem, lecz moralnie już dojrzałym do rządów państwa, miłośnikiem pokoju i sprawiedliwości«.

Na zjeździe tym, który trwał aż do końca listopada, ułożono także warunki trwałego pokoju między Polską a Krzyżakami, mocą którego ci mieli zatrzymać jako »wieczystą jałmużnę« ziemię Pomorską, Chełmińską i Michałowską, tudzież Nieszawę, Orłów i Murzynów, a do Polski miały powrócić Kujawy i Dobrzyń, co też później zatwierdzono ugodą w Kaliszu. Przeprowadzono tam również uchwałę, że król czeski Jan, rzekł się tytułu »króla polskiego« i używania między swemi godłami herbu polskiego białego orła.

Ledwie powrócił do Krakowa, gdzie musiał załagodzić zatarg z biskupem Janem Grottem, już w czerwcu 1336 r. podążył Kazimierz z pomocą orężną do Marcheck, gdzie go oczekiwał Jan Luksemburczyk dla wspólnej narady przeciw cesarzowi niemieckiemu. To porozumienie spowodowało, że uznano Kazimierza za sprzymierzeńca przy zawarciu pokoju w Enns d. 9. października 1336 r. między królem czeskim Janem a Wittelsbachami i Habsburgami.

Pragnąc odzyskać utraconą ziemię pomorską bez narażenia kraju na wojnę, czynił zabiegi przy pomocy nuncjusza Galharda, aby Papież wymógł na Krzyżakach wykonanie wyroku z 1321 r., skazującego ich na zapłacenie Polsce 30.000 grzywien i zwrot Pomorza, za co



Kazimierz przyrzekł Kościołowi odstąpić połowę ściągniętych grzywien.

Papież Benedykt XII. polecił dnia 4. maja 1338 r. wytoczyć proces Krzyżakom o bezprawne przywłaszczenie sobie niektórych ziem polskich i o popełnione w latach 1330 i 1332 okrucieństwa na mieszkańcach Wielkopolski. Proces rozpoczął się w lutym i trwał do 15. września 1339 r. w Warszawie a zakończył się wyrokiem, że Krzyżacy mają zwrócić Polsce ziemię Chełmińską, Pomorską, Michałowską, Kujawy i Dobrzyń, zapłacić 149.500 (około 15.000.000 złp.) jako wynagrodzenie za wyrządzone szkody i 1600 grzywien jako koszt procesu, pod groźbą klątwy.

Do wykonania tego wyroku nie przyszło, gdyż nie było sposobu zmuszenia Krzyżaków do tego. Tymczasem umarł bowiem Papież Benedykt XII. (r. 1341) i król Karol Robert w r. 1342, a następcą na stolicy papieskiej był Klemens VI., który złagodził nieco wyrok, pozostawiając Krzyżakom ziemię Pomorską, Chełmińską i Michałowską a nakazując (dn. 2. czerwca 1342 r. i ponownie d. 8. czerwca 1343 r.) zwrócić Kujawy i Dobrzyń oraz zapłacić 10.000 grzywien. Na tej zasadzie zawarto dn. 23. lipca 1343 r. »wieczysty pokój« pod wsią Wierzblinem (między Murzynowem a Inowrocławiem) w obecności króla i wiel. mistrza Ludolfa Königa. (Pokój ten nazywa się w historii Kaliskim, ponieważ warunki pokoju ustalono dn. 8. lipca 1343 r. w Kaliszu.) Mocą tego pokoju przyznano Krzyżakom pozostałe ziemie tytułem »wieczystej jałmużny« co ich zobowiązywało do składania haraczu (dostarczanie corocznie pewnej ilości koni, śledzi, materii wełnianych i pieniędzy) i dostarczanie siły zbrojnej na żądanie króla. Warunki te zachowane zostały ściśle aż do śmierci Kazimierza. Zapewniło to wewnętrzny spokój i umożliwiło Kazimierzowi zajęcie się rozszerzeniem granic państwa na wschód i południe ku morzu Czerwonemu, bo to utrwaliło także jego znaczenie i potęgę u ościennych władców. Pokój ten należy więc uważać za jedno z najważniejszych dzieł Kazimierza Wielkiego dla podniesienia dobrobytu państwa.

Dnia 7. kwietnia 1340 r. bojarowie tj. szlachta ruska, otruli Bolesława Trojdenowicza, księcia Mazowieckiego,

który ożeniwszy się z Eugenią, siostrą Aldony, żony Kazimierza W., objął w r. 1327 panowanie w Haliczu jako władca Rusi Czerwonej, przyjąwszy imię Jerzego.

Na wieść o tej zbrodni, dokonanej na bezdzietnym szwagrze, wyruszył Kazimierz niezwłocznie na wschód, zdobywa miasto Lwów, zabierając insygnia książęce, pogromił pod Lublinem Tatarów, grasujących wówczas tamże pod dowództwem chana Uzdeka, i obejmuje Ruś Czerwoną w posiadanie.

Wprawdzie już Bolesław Chrobry i Bolesław Śmiały zdobywają Kijów, Kazimierz Sprawiedliwy i Leszek Biały zaznaczali potęgę Polski na Rusi, ale późniejsi książęta znowu osłabli wobec najazdów Tatarów. Dopiero Kazimierz Wielki na zawsze przyłączył ją do swej monarchii. Osobnymi przywilejami podniósł miasta Lwów i Halicz do rzędu grodów i obwarował je. Ustanowił tam arcybiskupstwa a w innych miastach kilka biskupstw, jako ośrodki oświatowe i ufortyfikował kilka miejscowości, z których później powstały znaczniejsze miasta.

Miał on też z tego powodu przez całe prawie życie bezustannie do walczenia na Rusi, ale fakt przyłączenia tej dzielnicy do Polski był nader doniosłej wagi dla wzmocnienia potęgi i znaczenia wobec monarchów Europy i dla utrzymania państwa na przyszłość przed nawałą Tatarów i Turków.

W r. 1349 przyłączył do Rusi jeszcze Luck, Włodzimierz, Belz i Chełm wraz z przynależnymi ziemiami.

W roku 1354 przy pomocy pieniężnej od Papieża i sił zbrojnych z Węgier znów pokonał Tatarów na granicach wschodnich.

Wreszcie w r. 1366 po zwycięskiej wyprawie na wschód Kazimierz przyłączył do Polski kilkanaście znaczniejszych miast i powiatów z Wołynia, Podola i Pokucia.

Dla umocnienia granic zachodnich skorzystał Kazimierz z pieniężnych kłopotów króla czeskiego Jana, któremu pożyczył gotówki, biorąc w zastaw od niego miasta na Śląsku, Namysłów, Kluczborek, Byczynę i Kunstadt.

Te wielkie zdobycze i trwałe powodzenie w rządach tak utwierdziły pewność władzy jego, że niedługo

po powrocie udał się w jesieni tegoż roku do Malboga, stolicy Krzyżaków, aby im dać uczuć swoją potęgę, jako monarcha, któremu zakon winien był uległość. Jak kroniki pruskie stwierdzają, przyjęto też króla z nadzwyczajnymi honorami i z niezwykle przepychem.

Zaludnienie kraju.

Gdy Kazimierz objął rządy, kraj był spustoszony i wyludniony z powodu długotrwałych i tępiących wojen, stoczonych za ojca i poprzedników jego. Rola była zaniedbana i leżała odłogiem, rycerstwo było wycieńczone i zubożałe, wieśniacy wynędzniali, mieszczan prawie że nie było, rękodzielników był brak zupełny. Król więc pojął smutne położenie kraju, bo wiedział, że i największe połacie ziemi nie mają wartości, gdy nie ma rąk pracujących, skoro niema ludzi, mogących zdobywać bogactwa, jakie spoczywają w glebie, w górach, w kopalniach i w lasach.

Szlachta przywykła do życia wojennego, nie trudniła się uprawą roli, ani zgoła żadnym chlebodajnym zajęciem, które uważała za uciążliwe i godności rycerskiej. Zresztą, będąc bezustannie na pogotowiu do usług na wezwanie króla, nie mogła szlachta trudnić się rolnictwem, które wymaga zupełnego oddania się i nieprzerwanego zajęcia. Po ostatnich zdobyciach szlachta przesiedlała się także na kresy wschodnie, obejmując całe nowe obszary w posiadanie tak, że opróżniały się liczne dawniejsze osady w krajach zachodnich.

Stan kmiecy, o ile nie był wytepiiony wojnami, był nader skromny i ograniczał się na uprawie roli dla szlachty w ciężkiej od niej zależności. Musieli oni odrabiać tak zwaną pańszczyznę, tj. dla swych panów, za co mieli bezpłatne mieszkanie i pewną część plonów rolnych. Nie pracowali zatem samodzielnie dla siebie, ani nie mogli dowolnie zmieniać swych siedzib, tylko za zgodą i zezwoleniem szlachty.

Król Kazimierz w Statucie Wiślickim zastrzegł im dopiero pewne swobody przesiedlania i wyboru miejsca,

aby ulżyć ich położeniu i umożliwić im dowolną zmianę służby i zależności.

Wszystko to jednak nie starczyło na wytworzenie dostatecznej ilości rąk, pracujących produktywnie.

Kazimierz światłym rozumem swoim pojął, że należy pozyskać siły zamiejscowe. Zapewnił więc obcym przybyszom nietylko bezpieczeństwo osobiste i pełną swobodę praw, ale nadał im nawet osobne przywileje tj. pewne szczególne prawa, jakich nie posiadali tubylcy, aby tylko zachęcić do osiedlania się obcokrajowców w Polsce.

Przybywały więc z sąsiednich krajów niemieckich liczne rodziny i gromady ludzi, którzy się osiedlili na roli, tworząc tak zwane »kolonie« niemieckie. Osadnicy ci nietylko przez długi okres czasu na podstawie przywilejów rządili się różnymi ustawami niemieckimi, ale byli wyłączeni z pod władzy króla polskiego i wolni od podatków krajowych. Mówili odrębnym językiem niemieckim a nawet po dzień dzisiejszy istnieją gminy i wsi w Polsce, których mieszkańcy, potomkowie osiedleńców z owych czasów, posługują się w towarzyskim obejściu tylko językiem niemieckim.

Powstawały liczne miasta z charakterem wybitnie niemieckim, bo kupcy i rękodzielnicy skupiali się głównie po większych i ludniejszych miejscowościach i wzorowali się na ustroju niemieckich miast. Niektóre osady z biegiem lat przyjęły język, strój i zwyczaje polskie. Kazimierzowi zależało głównie na tem, aby kraj ożywić, wiedząc doskonale, że każda jednostka, pracująca wytwórczo w kraju, staje się temsamem bezpośrednio użyteczną dla kraju i społeczeństwa.

Tymi samymi względami na podniesienie dobrobytu kraju powodował się też Kazimierz, przyjmując całe rzesze żydów, prześladowanych wówczas srodze w Hiszpanii i w Niemczech. Tam po wyprawach krzyżowych rycerstwo, chciwe rabunków i rozbojów, dopuszczało się ohydnych zbrodni na bezbronnych żydach.

Prawda historyczna stwierdza, że we wszystkich krajach skazywano żydów na wyłączne zajmowanie się handlem i interesami pieniężnymi. Do roli ich nie dopuszczono, urzędów im nie powierzono, zajęcie się rze-

miosłem utrudniono lub wprost zabroniono. Pozostała im więc tylko jedyna gałąź pracy tj. kupiectwo.

Dalej stwierdza historia, że rozpasane rycerstwo, chciwe łupów i grabieży, szukało tylko pozorów do rozbojów. Ponieważ żydzi byli wyjęci z pod praw, więc najłatwiej było na nich się rzucić i ograbić.

W czasach dzikiego fanatyzmu religijnego nie trudno było ciemny motłoch porwać i skłonić do zbrodni najwstrętniejszych. Mordowano, dręczono, palono i ścigano ich w sposób najokropniejszy.

Nie pomagały odezwy dostojnych książąt Kościoła i świątłych Papieży, którzy z całą surowością gromili te nieludzkie zbrodnie, ale bezskutecznie.

Doszło nawet do tego, że niektórzy panujący, chcąc wzbogacić swoje dochody, ograbiali żydów z mienia i wypędzali ich z kraju.

Te potworne zbrodnie tłumaczyli, jak każdy łotr, wykrętnie w ten sposób, że uważają żydów za swoją własność, jakby niewolników lub bydło robocze, co służy tylko do wzbogacenia właściciela. Skoro więc żydzi nazywali pewne zasoby pieniężne swoją pracą i zabiegami, to majątek ten właściwie należy do panów, którzy mogą go sobie dowolnie zabrać.

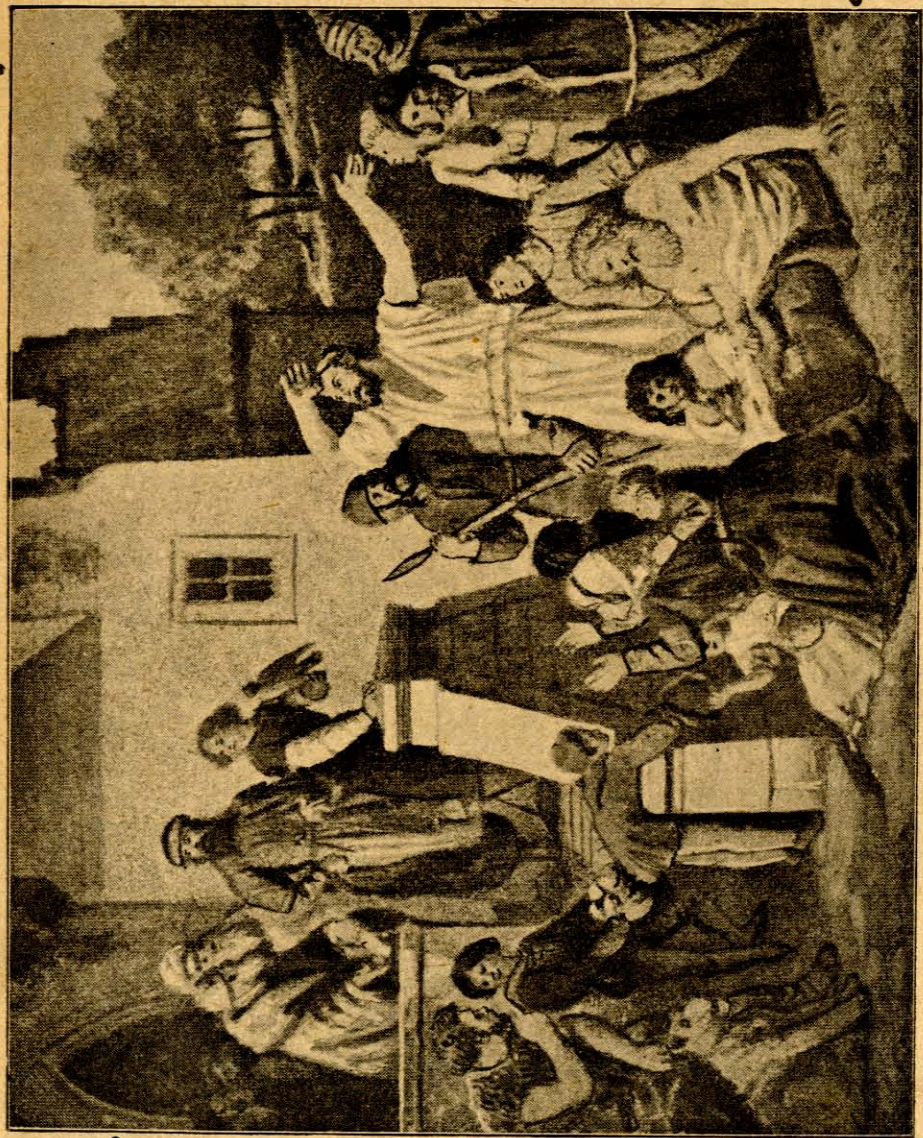
To sprawiło, że żydzi tułali się z miejsca na miejsce, nigdzie nie znajdując bezpiecznego przytułku, ani żadnej opieki prawnej.

Dopiero w połowie XIII. wieku, gdy wszędzie uczuć się dał brak ludzi do pracy po bezowocnych a wyludniających wyprawach krzyżowych i bratobójczych wojnach domowych, poruszyło się sumienie niektórych władców europejskich, że uznali ludzkie prawa żydów i zapewnili im u siebie opiekę, nadając pewne przywileje.

Między innymi także Bolesław Pobożny, książę Kalkiski, dziadek Kazimierza W. (ojciec matki) w roku 1264 nadał żydom przywileje w swoim kraju, aby pozyskać ludzi obrotnych i pracujących.

Przywileje te zatwierdził Kazimierz W. ustanawiając je dla całej Polski, aby przez to ożywić ruch handlowy, przemysłowy i rękodzielniczy.

Nie powodował się więc Kazimierz samą tylko sen-



Kazimierz Wielki karmi zgłodniałych Żydów.

tymentalną czułościowością, gdy przygarnął gościnnie w swoje wrota tułaczy żydów, ale w pierwszym rzędzie trzeźwym rozumem doskonale obliczył i rozważył możliwe korzyści gospodarcze, jakie kraj odniesie, gdy przybędzie żywiol ruchliwy, praktyczny i zabiegliwy, czego właśnie potrzeba było Polsce.

Oddając jednak hołd sprawiedliwości, ze szczególnym naciskiem i z uznaniem zaznaczyć należy, iż wobec zdziczenia i barbarzyństwa władców niemieckich, którzy zezwalali na bezkarne nieludzkie okrucieństwa, popełniane na żydach, Kazimierz tym czynem politycznym dowiódł zarazem wielkiej szlachetności umysłu i wzniosłego ducha humanitarnego, biorąc w obronę znękanych tułaczy i zapewniając im bezpieczeństwo. W Polsce też znaleźli żydzi nową ojczyznę.

Zasłynęli wnet w Polsce żydowscy kuźnierze, krawcy, pasamonicy, złotnicy, cyzelerzy itd. /akaz, wzbraniający żydom nabywania ziemi, był powodem, że gromadzili się przeważnie po miastach a nie mogli trudnić się rolnictwem.

Przesadne wieści o uprawianej jakoby wtedy przez żydów lichwie pochodzi stąd, że w owych czasach liczono prowizye od kapitału tygodniowo lub miesięcznie i że pieniądź miał wtedy — w porównaniu do obecnych czasów — ogromnie wysoką wartość, dlatego za wypożyczenie dawano znaczne wynagrodzenie.

Prócz tego niepewność ściągania wierzytelności także usprawiedliwiał pobieranie wysokich wynagrodzeń. Zresztą istnieją jeszcze obecnie nawet publiczne kasy, pobierające tytułem procentów, udziałowego, administracyjnych i innych opłat po kilkanaście procent rocznie, co w zwykłych warunkach nazywa się wysoką lichwą. Pojęcie lichwy jest więc bardzo względne odpowiednio do warunków i wartości monety.

Należy tylko żałować, że późniejsi królowie nie kierowali się ideą dobra ogólnego, ale nadając wszystkim obywatelom równe prawa, wyróżniali żydów osobnemi ustawami i odgraniczali ich od społeczeństwa w oddzielnych ghettach, ze względu na ich wyznanie, czego nie czyniono wobec niemieckich osadników. To spowodowało, że zamknięci w swoim środowisku, skazani na

odosobnienie, pozostali żydzi obojętni dla otoczenia, zaskorupieni w średniowiecznych pojęciach, odróżnieni strojem, językiem i zwyczajami. Z tego powodu straciła Polska całe zastęp prawych synów.

Stwierdza to fakt, że na wiadomość o równouprawnieniu, przyznanem Konstytucją 3 maja, zorganizowały się całe oddziały i pułki żydowskie w obronie Ojczyzny, że w roku 1831 i 1863 w szeregach bojowników o wolność żydzi odznaczeni się bohaterstwem i walecznością obok innych synów tej samej ziemi.

Był to błąd historyczny taki sam, jaki popełniono wobec ludu wieśniaczego, który tak dalece czuł się upokorzonym, że godząc ostrzem broni w pierś bratnią, dopominać się musiał praw swoich. Obecnie inteligencja czyni chwalebne usiłowania wśród ludu wieśniaczego, który po części także jeszcze jest obojętny na poczucie narodowe, celem zatarcia różnic stanowych i wytworzenia świadomości bezwzględnej przynależności do jednej wspólnej rodziny narodowej, o ile kto użyteczną pracą przyczynia się do dobra kraju i społeczeństwa.

Gdyby się nie było nieprzezornie wyłączyło żydów przez tyle wieków ze społeczności polskiej, nie byłoby obecnie powodu do niesłusznego narzekania, że nie wszyscy czują się synami tej ziemi. Wszakże dopiero pół wieku minęło od czasu, gdy runęły mury ghetta, a już na każdym polu pracy społecznej żydzi zaznaczają swój udział.

Czy to w dziedzinie literatury i sztuki, czy w gospodarstwie ekonomii i przemysłu, na polu naukowym i w sferach urzędniczych mimo wielu jeszcze przeciwności, uprzedzeń i utrudnień, wszędzie stwierdzają dążenie pożytecznego współpracownictwa dla ogółu.

Dość wspomnieć, że żydzi w hierarchii urzędniczej dochodzą do wysokich stopni, co świadczy o ich sprawności obowiązkowej, ale także w życiu obywatelskim piastują wysokie godności z wolnego wyboru współziomków, co zapewne najwyraźniej stwierdza ich osobiste zasługi i przymioty.

Nietylko w miastach prowincjonalnych żydom powierzają obywatele bez różnicy zastępstwo w ciałach

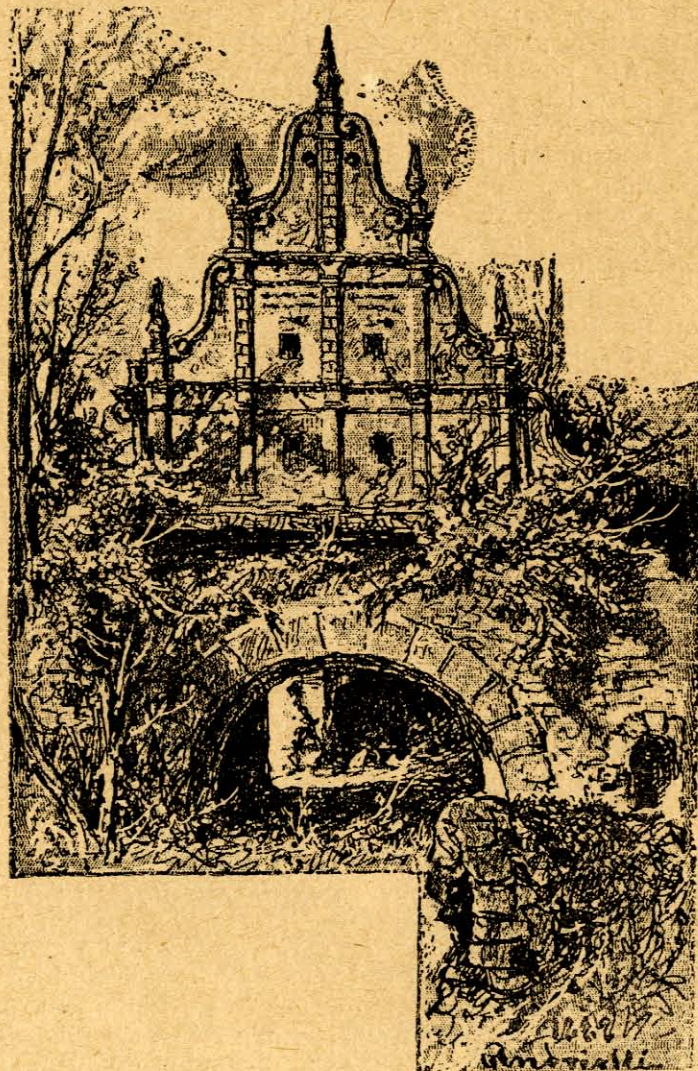
administracyjnych, ale także w obydwu stolicach kraju, gdzie w reprezentacjach gminnych zasiada kwiat obywatelstwa, powołano żydów do prezydium Rad gminnych*), co posłuży na wieczne świadectwo bezwzględne równouprawnienia i chlubnego uznania prawości charakteru i cnót obywatelskich.

Wobec tak rzetelnych stosunków nie ulega wątpliwości, że zbliżamy się szybko do upragnionego czasu, gdy zasługi wobec kraju powszechnie sądzić będą nie z uprzedzenia religijnego, ale ze stanowiska wyłącznie obywatelskiego, oddając sprawiedliwość osobistym zasługom i zasługom, jak to rozumnie czynił wielki monarcha, który utrwalił potęgę narodu, i jak to także obecnie czynią wszyscy prawdziwie miłujący przyszłość narodu. W ten sposób najrozumniej i najpomyślniej usunie się wszelkie waśni i namiętności, które tylko niszczą społeczeństwo, a ożywi się je duchem zgody, jedności i wspólnej pracy dla dobra kraju i ogółu narodu, do którego należy zaliczyć wszystkich, poczuwających się bez zastrzeżeń do przynależności i pracujących uczciwie na jakimkolwiek polu dla pożytku społeczności, wśród której żyją. To jest najskuteczniejszy patryotyzm, bo przysparza narodowi jednostek, zdolnych do podźwignienia dobrobytu i znaczenia społeczeństwa i kraju, jak to najlepiej stwierdza historia nie tylko u nas, lecz także w innych krajach.

Rządność Kazimierza.

Działalność i zabiegliwość Kazimierza byłyby zapewne przeminęły wraz z jego zstąpieniem do grobu, gdyby nie był dołożył usilnych starań celem utrwalenia owoców krwawych zdobyczy bohaterskiego ojca. Nieszczęsne walki braterskie, które wynikły skutkiem zwy-

*) W Krakowie od r. 1904. p. Józef Sare, starszy Radea budownictwa c. k. Namiestnictwa, jest wiceprezydentem miasta ze swobodnego wyboru Rady miejskiej. W Lwowie jest Dr. Tobiasz Aschkenazy, profesor Uniwersytetu znakomity historyk polski, również wiceprezydentem od r. 1909.



Stare śpichlerze na Kazimierzu Dolnym.

czaju dzielenia kraju, jak to już przedstawiono poprzednio, wreszcie ustały, gdyż Łokietek pozostawił jednolite państwo, a Kazimierz je utrwalił pokojowymi zabiegami. Ale nie zdołał on odrazu usunąć nędzy ludu, która powstała z powodu tyloletniej burzy wojennej.

Kraj przedstawiał smutny obraz zaniebania i spustoszenia, jakie sprawiały nieustanne grabieże i pożogi, szerzone przez Niemców, Czechów, Krzyżaków i Tatarów.

Drogi krajowe stały się niebezpieczne z powodu rozwielmożnienia się za życia ojca rycerzy-rabusiów, chciwych łupów i zdobyczy.

Rozwój miast był zatamowany, ponieważ ze wszystkich stron groziło zniszczenie od miecza wrogów. Żnój kmieci i pot wieśniaków nie zdołały wydobyć plonów z ziemi, udeptanej kopytami końskimi nieustannie przeciągających oddziałów wojennych, które niszczyły i pustoszyły owoce trudu i mozołu.

Obok porządkowania sprawiedliwości i bezpieczeństwa wyteżał więc Kazimierz wszelkie siły i z nieostyglą zapalem, ale też z należytą rozwagą zdążył do podźwignienia ludu z nędzy.

Przedewszystkiem starał się ożywić wymianę produktów czyli handel tak wewnętrzny, jak i zewnętrzny. W tym celu tworzył większe miejsca zbytu, czyli targowiska w rozmaitych punktach kraju, zakładając znaczniejsze osady czyli miasta. Założył on około stu miast; które po dziś dzień istnieją. Tu gromadzili się w pewnych oznaczonych odstępach czasu gospodarze rolni i wytwórcy — rzemieślnicy z bliższych i dalszych okolic, przywożąc ze sobą swoje plody pracy do wzajemnej wymiany.

Powstały zatem rojne punkta zborne w czasie targów i jarmarków. Dało to powód do stawiania trwałych budynków. Miserne chatki i liche lepianki z chrustu i gliny, otoczone ostrokołami, ustępowały szybko silnym budowlom z kamieni i z cegieł. Życie ogniskuje się w tych środowiskach, powstają jakby za działaniem różdżki czarodziejskiej grody z pięknymi kościołami, otoczone silnymi murami i basztami, fundowanymi przez niektóre zasobne już cechy. Budował szpitale i śpichlerze dla przechowywania zboża z lat urodzajnych na czas



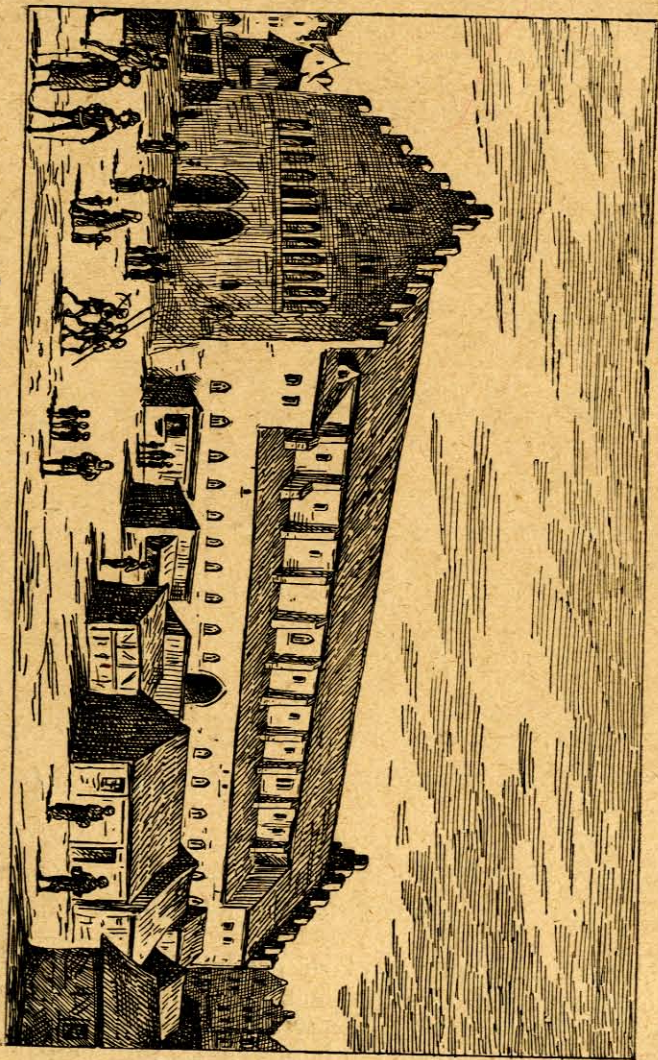
Plebania w Kazimierzu.

potrzeby, bo zbyt nadmiaru produktów jeszcze nie miał utworowanej drogi za granicami kraju.

Niektóre budowy przetrwały wieki aż po nasze czasy i świadczą o smaku i sprawności ówczesnych ludzi.

Jedną z takich wiekopomnych budowli były »Sukiennice« w Krakowie. Był to obszerny na owe czasy

Sukiennice krakowskie w XV. wieku.



gmach na warsztaty sukiennicze i sklepy. Gmach ten później kilkakrotnie przebudowano a ostatnio w r. 1879. Sukiennice stanowią po dziś dzień jedną z najwspanialszych ozdób wawelskiego grodu, jakiej nie wiele podobnych znajdzie się w Europie.

Słusznie też mówiono, że Kazimierz Wielki zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną.

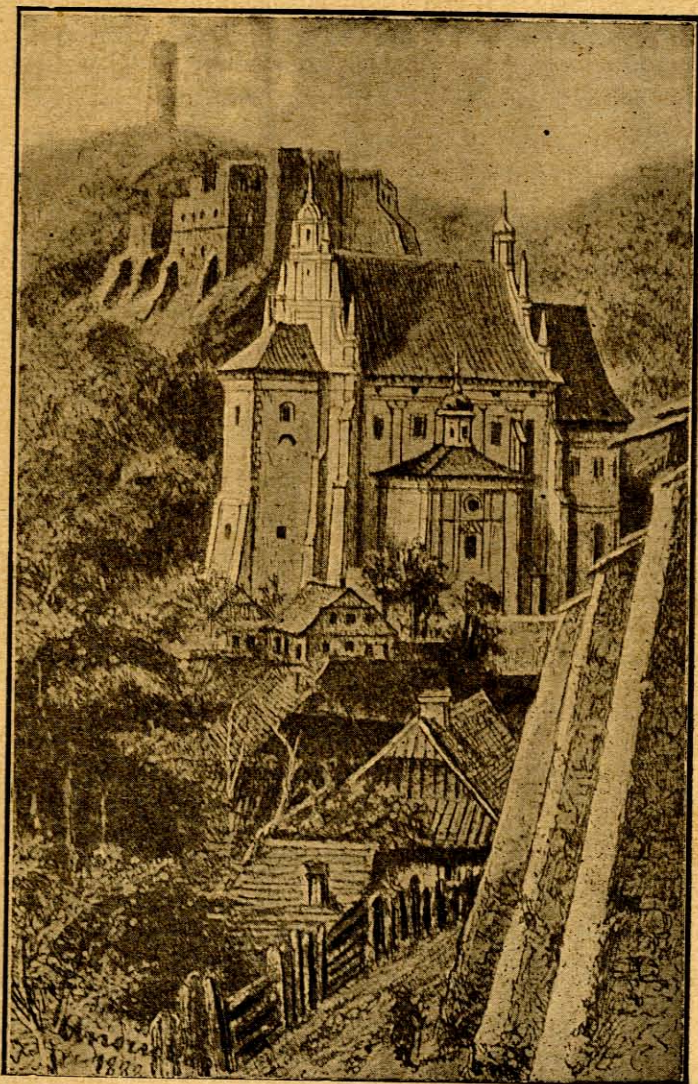
Chcąc podźwignąć lud roboczy, zubożały wskutek tyłu poprzednich wojen i grasującej zarazy, uczynił to w sposób nader rozumny i praktyczny. Oto tworzył źródła zarobku, zakładając drogi, gościeńce, budując gmachy miejskie i mury obronne, przyczem tysiące rąk znalazło zajęcie i możność zarobkowania, a kraj na tem niezmiernie zyskał, bo stał się przystępnym do przebycia wzdłuż i w szerz.

Ożywił się przez to ruch handlowy od morza Czarnego do morza Bałtyckiego, otworzyły się po całym kraju różne stacye handlowe, koło których skupiały się warstwy rękodzielnicze i przemysłowe.

Nie dość na tem, że król starał się zatrudnić ludzi i ozdobić kraj, ale przykład podziałał także na możnych panów i szlachtę, którzy również stawiali sobie ozdobne pałace i zamki, torowali drogi przez bory i lasy. To było przyczyną, że przywiązywali się coraz więcej do swych siedzib, zaczęli dbać o swoich podwładnych, zyskując przez to ich wzajemność.

Rozliczne prace zawodowe są przyczyną rozwoju rzemiosła i przemysłu. Pokrewni rękodzielnicy skupiają się koło siebie i tworzą cechy, które dbają o doskonalenie rzemiosła. Zastępnęły niektóre wyroby rękodzielnicze, że poszukiwane były za granicą w Niemczech a nawet w Anglii np. obuwie i rękawiczki, wyroby kuśnierskie i pasamoniczne. Sprowadzano w zamian kosztowne materje i wykwiłtne tkaniny na strojne szaty, kunsztowne wyroby dla ozdobienia mieszkań i kościołów, rozmaite instrumenta muzyczne dla uprzyjemniania częstszych zabaw i podniesienia uroczystości nabożeństw.

Ruch budowlany rękodzielniczy i handlowy podnosi dobrobyt, zaczem idzie większe zapotrzebowanie a nawet zbytek i to tak dalece, że król widział się spowodowanym do wydania przepisów celem ograniczenia



Fara w Kazimierzu.

przepychu i wystawności mieszczan, aby ich ochronić od możliwej ruiny.

Zorganizował racjonalną produkcję soli w żupach Bochni i Wieliczki, ustanawiając stały zarząd i określając stanowisko i prawa urzędników i robotników. Sól kamienna z kopalń polskich stanowiła wtedy wyłączne źródło dostawy dla wielkiego obszaru Europy, co też przynosiło znaczne dochody.

Osobnymi przepisami i przywilejami uregulował zarząd miast zastrzegając n. p. dla Krakowa, że rada miejska ma się składać w połowie z rzemieślników a w drugiej z kupców i mieszczan, właścicieli nieruchomości. Słowem, wszędzie ruch ożywiony, zatętniło świeże życie na każdym polu pracy. Aby podnieść wartość wyrobów krajowych i siły wytwórczej nałożył król znaczne cła na zagraniczne produkty przemysłu.

W czerwcu 1349 r. ustalił król granice między Wielkopolską i Kujawami, oraz między ziemią Chełmińską i Pomorzem a w Brześciu kujawskim ustanowił trzy główne drogi handlowe, mające ułatwić kupcom komunikację z Torunią przez Kalisz do Krakowa i Wrocławia i przez Kazimierz, Lublin, Lwów na Wołyń, wreszcie przez Brześć kujawski i Łęczyce do Opoczna, nareszcie z Krakowa przez Sącz do Węgier. Dla opędzenia wydatków nałożył cło od towarów przewożonych temi drogami.

W ten sposób utorował drogę handlowi od Bałtyku do Morza Czarnego przez całą monarchię Polski, na czem oczywiście niezmiernie wiele pod względem zamożności, cywilizacji, gospodarstwa i rozwoju przemysłu, zyskały miasta, leżące na tych szlakach handlowych.

Ustawodawstwo.

Zabezpieczywszy należycie granice kraju od groźnych i nagłych napadów, zabrał się Kazimierz do dzieła dla trwałości państwa znacznie donioślejszego, bo dzieła wewnętrznego uporządkowania dla gospodarczego odbudowania.

Stan bezpieczeństwa był wtedy właśnie bardzo groźny. Szlachta, przywykła do życia wojennego, szukała także w domu rozbojów i znęcała się nad słabszymi. Naśladując niemieckich rycerzy-rabusiów, poczęli oni napadać to na słabszych sąsiadów, to na przejezdnych kupców, i ograbiali ich z mienia a nawet życia pozbawiali. O sprawiedliwość trudno było dopominać się w owych czasach, bo sądy spoczywały w ręku możnych, którzy najczęściej pokrzywdzonych odprawiali z niczem.

Sprawiedliwy i mądry król, który nie mógł ścierpieć nierządu i krzywdy, zrozumiał dobrze, iż pierwszym warunkiem powodzenia podwładnych, podstawą dobrobytu jednostek i państwa, jedynym środkiem rozwoju narodu jest bezpieczeństwo osobiste, pewność mienia i plonu pracy. Nie mogąc ścierpieć nieładu i krzywdy, któreby się działy pod jego okiem i w jego imieniu, jako zwierzchnika władzy i sądów, podjął się wielkiego i trudnego zadania uporządkowania prawodawstwa, które było niejednolite w rozmaitych miejscowościach i prowincjach. Wiedział on, że przykładowe ustawodawstwo, zapewniające stały i powszechnie obowiązujący porządek w wymiarze sprawiedliwości, jest głównym warunkiem zadowolenia obywateli, co też było jedynym celem dążenia.

Dawnym zwyczajem, t. j. od czasu, gdy Polska dzieliła się na drobniejsze księstwa, każde z nich rządziło się osobnemi prawami stosownie do zarządzenia poszczególnych książąt, albo też na mocy zastarzałego zwyczaju miejscowego.

Wydawano też sądy dowolne i nieraz dotkliwie krzywdzące, a pokrzywdzony nie mógł się odwołać na żadne obowiązujące ustawy, gdyż te nie istniały na piśmie.

Trudność ułożenia ustaw polegała więc na tem, że po raz pierwszy podjęto pracę zestawienia i ustalenia najrozmaitszych przepisów, zwyczajów, praw i ustaw, jakie istniały dla różnych warstw społecznych, a następnie że trzeba było wielkiej energii, aby to ujednostajnienie przeprowadzić wbrew oporowi pewnych warstw szlacheckich, które niechętnie zrzekały się pewnych praw i przywilejów na korzyść ogółu.

Duchowieństwo rządziło się prawem t. zw. kanoniczem, gdzie rozstrzygała zwierzchność kościelna tj. biskup a jako najwyższa instancja Papież. Miasta i niektóre wsi na mocy przywilejów rządziły się prawem niemieckiem, którego sąd najwyższy był w Magdeburgu. Chcąc jednak Polaków wyzwolić zupełnie z pod wpływu niemieckiego, Kazimierz założył najwyższy sąd, czyli trybunał apelacyjny, na zamku w Krakowie.

Ogół ludności stosował się w sprawach spornych do zwyczajowych praw polskich, bardzo różnych w rozmaitych miejscowościach. Ta różnorodność była nieraz powodem nadużyć i bezprawia. Przy tem prawa istniały przeważnie zwyczajem uświęcone i tradycyjne tj. ustnie przekazywane z pokolenia na pokolenie, a nie było spisanych, dlatego mógł je każdy tłómaczyć i naginać według upodobania, co rodziło oczywiście samowolę i bezprawia, rozliczne i dotkliwie nadużycia i krzywdy. Czuli to przedewszystkiem biedniejsi, którzy nie posiadali środków, aby dochodzić swoich praw i żądać usunięcia krzywd zwłaszcza, gdy po ostateczny wyrok mieli zwrócić się do Niemiec, do odległego miasta Magdeburga.

Kazimierz zdązał do ujednostajnienia i upowszechnienia ogólnych zasad prawa w wymiarze sprawiedliwości, co słusznie uważał za podstawę porządku społecznego. Starał się przedewszystkiem wziąć w obronę słabszych i biedniejszych. Aby im uprzystępnić uzyskanie ostatecznego wymiaru sprawiedliwości, ustanowił sąd najwyższy w stolicy państwa pod własnym nadzorem. Pokrzywdzony mógł więc łatwiej i śmielej upomnieć się o swoje prawa. Przez to nabrał lud większej ufności do wymiaru sprawiedliwości a król niejednokrotnie przyczyniał się do ścisłego stosowania ustaw na korzyść uciśnionych i krzywdzonych. Te okoliczności mogły podnieść powagę ustawodawstwa u szerszych warstw ludności i zaufanie do króla, jako wiernego stróża tych praw.

Tymi wzniosłymi względami powodowany, kazał Kazimierz zebrać wszystkie istniejące przepisy, prawa, ustawy i rozporządzenia, porównywać i zestawiać, uzupełniać i poprawiać, aby dojść do jednolitych zasad.

W tej trudnej a doniosłej pracy zasłużyli się kanonik krakowski Suchywilk i arcybiskup gnieźnieński Jarosław Bogorya ze Skotnik, którzy pod okiem króla spełniali sumiennie swoje zadanie w kancelaryi królewskiej.

Mając już tak gruntownie opracowany materiał ustawodawczy, zebrał je w artykuły czyli paragrafy i przedłożył je w r. 1346 na zjeździe, zwołanym do Wiślicy¹⁾, dostojnikom duchownym i świeckim, jakoteż najprzedniejszym z rycerstwa Małopolski. Za ich doświadczoną zgodą, przy wytrawnej wiedzy i rozumnej pomocy, spisano wszystkie istniejące ustawy i zatwierdzono prawomocnie. Poprawiono to, co nie odpowiadało zasadom sprawiedliwości, uzupełniono braki wedle potrzeby i w ten sposób stworzono pierwszy w Polsce dokładny zbiór ustaw.

Stąd udał się król do Wielkopolski i tamtejszym możnowładcom w Pyzdrach przedłożył prawa do zatwierdzenia. Ci jednak nie chcieli odrazu zgodzić się, gdyż musieli się zrzec wielu przywilejów na korzyść ogółu. Zwołał więc Kazimierz w marcu 1347 r. ponownie szlachtę wielkopolską do Piotrkowa, gdzie też uchwalono ustawy wedle woli króla.

W styczniu 1356 r. odbył się w Wiślicy drugi zjazd czyli wiec ustawodawczy celem uzupełnienia przepisów, regulujących prawa stanów w Małopolsce tj. szlachty i kmieci.

Zbiór tych ustaw nazwa się w historii »Statutem Wiślicko-Piotrkowskim, albo krótko »Statutem Wiślickim«, ponieważ dwukrotnie tj. pierwszy i ostatni zjazd odbyły się w Wiślicy.

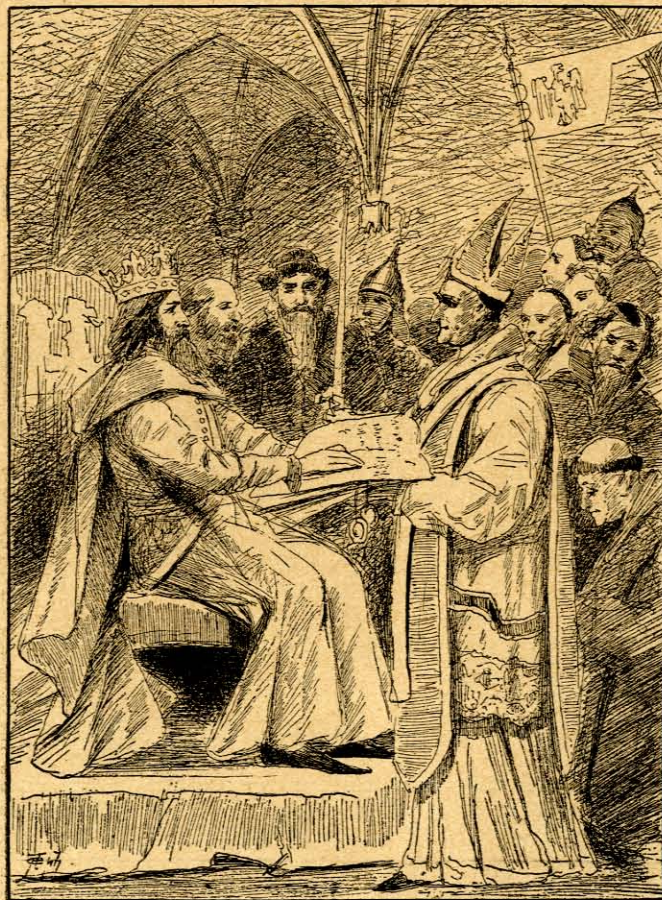
Wreszcie w r. 1361 i 1368 r. odbyły się w Krakowie narady, gdzie uchwalono i uregulowano sprawy sądów ziemskich i organizację sądu najwyższego w Krakowie.

Pragnął on w miarę możliwości wedle ówczesnych pojęć i stosunków zapewnić prawa każdej jednostce w państwie.

Jako zasadę ogólnego porządku wypowiedział Ka-

¹⁾ Wiślica nad Nidą, wpadająca do Wisły pod Nowym Korczynem.

zimierz w Statucie Wiślickim: »Potrzebno jest ku pospolitemu dobru, aby każdy miał swój spokój, a jeden drugiemu szkody nie czyniącej zacności używali«. (Tłóm. Świętosław z Wojcieszyna).



Statut Wiślicki.

Dzieło prawodawcze, plon ćwierćwiekowej pracy, było istotnie pomnikiem nie tylko ze względu na fakt,

że po raz pierwszy zebrano, spisano, uporządkowano i ustalono pewne ścisłe określenia prawne, ale że na owe czasy stanowiły te prawa dokument, świadczący po dziś dzień o niepospolitym umyśle organizatorskim, o bystrym rozumie i o wszechstronnem a subtelnem ogarnięciu ogółu spraw społecznych. Uwzględniono tam nietylko różne warstwy szlachty, ale i mieszczan, kmieci i żydów.

Krzewienie oświaty.

Będąc w szerokim świecie, przekonał się Kazimierz, jak doniosłe znaczenie posiada wiedza i nauka dla rozwoju dobrobytu materialnego i podniesienia moralnego obywateli.

Świadom więc doniosłości oświaty dla ludzi, która nietylko uszlachetnia człowieka, ale rozjaśnia jego umysł i czyni go pożytecznym sobie samemu i społeczeństwu, uczy go, jak ma korzystać z darów Bożych w sposób rozumny i nieszkodliwy dla drugich, miał też Kazimierz wielkie staranie o rozwój nauk w kraju.

W owych czasach nauka była dostępna tylko dla niewielu, gdyż nie było szkół we wszystkich miastach i gminach. Istniały tylko szkoły przy kościołach i klasztorach, gdzie nauki udzielali księża i zakonnicy. Były więc szkoły parafialne, w których uczono czytania, pisania i rachunków; w szkołach katedralnych uczono prawa i filozofii, w szkołach zakonnych uczono teologii i sposobiono do zawodu duchownego. Ponieważ szkoły te były bardzo rzadko po kraju rozmieszczone, więc też mało kto korzystał z nauk. Jako cechujący ówczesny stan oświaty posłużyć może fakt, że na 123 świadków w procesie przeciw Krzyżakom w 1338 r., gdzie występowali przeważnie księża, szlachta i możniejsze mieszczanstwo, zaledwie kilkunastu umiało czytać i pisać.

Kazimierz więc fundował kościoły i klasztory po różnych miejscowościach kraju, uposażał je hojnie darami i zobowiązywał je do utrzymywania szkółek dla pragnących posiąść wiedzę.

Własnym kosztem sprowadzał rękopisy z zagranicy albo też opłacał przepisywaczy w kraju (sztuka drukarska jeszcze podówczas nie była znana), aby rozpowszechnić środki do czerpania nauk.

Nie ograniczał się jednak Kazimierz na szerzeniu najniższego stopnia oświaty. Dla uzyskania wyższych nauk musiała młodzież odbywać dalekie podróże do Włoch lub Francji. Kazimierz, pragnąc uprzystępnić ezerpanie szerszych wiadomości w samym kraju, aby większa ilość zdolnych i żądnych wiedzy młodzieńców mogła się kształcić, ufundował w Krakowie wyższą szkołę czyli uniwersytet, przeznaczając 320 grzywien rocznie, które ubezpieczył na dochodach żup solnych w Wieliczce. W tym celu już w r. 1362 rozpoczęto budowę gmachu na przedmieściu Bawół (obecnie Wolnica, część Kazimierza)¹⁾, a w r. 1364 rozpoczęto naukę prawa, teologii, filozofii i matematyki, których udzielało 14 profesorów. Grono profesorów, uczniowie, urzędnicy i służba uwolnieni byli od wszelkich opłat państwowych i gminnych a zabezpieczeni osobnemi ustawami królewskimi od wszelkich krzywd i nadużyć.

Akt fundacyjny wiekopomnej instytucji, zatwierdzony ówczesnym zwyczajem przez papieża Urbana V., rozpoczynał się od następujących słów:

»Ożywieni żarliwym pragnieniem rozpowszechnienia pożytku i szczęścia ludzkości, a nie wątpiąc, że zarówno stanowi duchownemu, jak i świeckiemu wyjdzie na korzyść posiadanie w Krakowie miejsca, w którym możnaby zaczerpnąć wyższego uzdolnienia, uznaliśmy za słusne ufundować tutaj naukową instytucję powszechną. Niechajże się ona stanie umiejętnością potężnych perła, któraby przysposabiała wszechstronnie mężów dojrzałych, w enocie trwających a uzdolnionych. Niechaj będzie źródłem obfitości uczoneści, czerpanych przez tych, którzy nauki i jej oznak zapragną«.

Szlachetna była tendencja i wniosłe były hasła do krzewienia oświaty w najidealniejszym celu, lecz nie-

¹⁾ W miejscu, gdzie się znajdował uniwersytet, umieszczono marmurową tablicę pamiątkową z odpowiednim napisem w narodnym domu przy Wolnicy.

stety po śmierci króla za rządów Ludwika węgierskiego wnet był się zachwiać tego przybytku wiedzy, aż dopiero królowa Jadwiga ponownie go do życia powołała i w r. 1400 hojnym wyposażeniem utrwaliła.

Tak więc Kazimierz dał początek istnieniu wszechnicy w Polsce już w r. 1364 i uprzedził wszystkie niemieckie prowincje, które dopiero później założyły u siebie uniwersytety (Wiedeń 1365, inne jeszcze później). Tylko w Pradze cesarz Karol IV. założył uniwersytet w r. 1348.

Uniwersytet krakowski dzięki więc Kazimierzowi Wiel. przeszło pięć wieków już roznosi światło wiedzy po ziemiach polskich i wydawał znakomitych uczonych, którzy roznosili chwałę tego przybytku nauki po całym świecie cywilizowanym, jak np. kardynał Hozyusz, astronom Mikołaj Kopernik i wielu innych.

Pożycie domowe.

Kazimierz mało pociech zazyl w pożyciu rodzinnem. Pierwsza żona Anna wczas go odumarała w maju 1333 r., zostawiając mu dwie małe córeczki, które musiały się opiekować obce niewiasty.

Z małżeństwa Kazimierza z Anną pochodziły dwie córki. Starsza Elżbieta w roku 1343 wyszła za Bogusława V. księcia Szczecińsko-Słupskiego, a młodsza Kunegunda w r. 1345 poślubiła cesarza Ludwika IV.

Dnia 29. września 1341 r. poślubił Kazimierz Adelaide, córkę Henryka II, landgrafa Heskiego, która w towarzystwie rodziny i dworzan przybyła do Poznania dla zawarcia związku małżeńskiego. Wybór Niemki był dla Kazimierza nieszczęściem, bo mu zatruwała życie swym ponurem i zgryźliwym usposobieniem tak, że Papież widział się spowodowanym ślub ten unieważnić.

Miał on wtedy poślubić żydówkę Esterkę, której też oddał na mieszkanie zamek w Łobzowie. Stwierdza to najdawniejszy kronikarz polski Jan Długosz i dotychczas w ogrodzie koło zamku w Łobzowie istniejąca mogiła Esterki.

W r. 1356 udał się Kazimierz do Pragi celem od-

wiedzenia Karola IV., który też przyjął go z nadzwyczajną okazałością. Urządził na jego cześć huczne turnieje i zabawy, aby również zajaśnieć wobec niego, jak król węgierski. Poznał tam Kazimierz Krystynę, piękną wdowę po bogatym rajcy miejskim Rokiczańskim, i miał ją poślubić. Przybyła ona w tym celu do Łobzowa, ale że okazała się nielitościwą dla ludu, więc ją porzucił.

Dla pozyskania sojusznika na północy wydał w roku 1343 córkę swoją Elżbietę za Bolesława V., księcia Szczecińsko-Słupskiego, który na Pomorzu doszedł do wielkiego znaczenia i zdobył sobie poważanie u sąsiednich książąt.

Drugą córkę Kunegundę wydał w r. 1345 za Ludwika Rzymskiego Wittelsbacha, przez co zyskał względy cesarza niemieckiego. Gdy w r. 1365 Ludwik Rzymski umarł bezdzietnie, Kazimierz sholdował jego posiadłości jako księstwo lenne, co też wzmocniło stanowisko Polski wobec Krzyżaków.

Ponieważ Kazimierz nie miał męskiego potomka, więc na zaproszenie siostrzeńca swego udał się w lutym 1355 roku do Węgier, gdzie w stolicy (Budzie) stanęła umowa, że w razie śmierci Kazimierza berło jego w Polsce odziedziczy siostrzeniec Ludwik. W czerwcu przybył Ludwik do Sącza, gdzie go król z dworem oczekiwiał, i przyrzekł w razie objęcia rządów nie nałożyć żadnych nowych podatków na kraj.

Potem Kazimierz w r. 1365 poślubił Jadwigę, córkę Henryka IV. zwanego Żelaznym, księcia Śląskiego na Głogowie i Żeganiu.

Z tego małżeństwa doczekał się trzech córek: Anny, Kunegundy i Jadwigi, z których najstarsza i najmłodsza wyszły za książąt południowo-słowiańskich.

Tak więc usiłował Kazimierz nie przemocą zbrojnego oręza, nie siłą morderczej walki, ale przewagą rozumu i rozsądnymi zabiegami jednać dla państwa znaczenie i powagę, utrwalić byt i rozszerzyć granice.

Chwała Kazimierza.

Wieści o trzeźwym rozumie Kazimierza, o jego gospodarnej mądrości, o troskliwej dbałości nad podźwi-

gnieniem ludu przez podniesienie dobrobytu, przez szerzenie oświaty, przez rozwój przemysłu i handlu, przez utrwalenie spokoju i sprawiedliwości, rozeszły się głośnym echem po całej niemal Europie i jednały królowi szacunek i powagę. Moźnowładcy i monarchowie starali się o jego względy i przyjaźń. W sprawach spornych między monarchami zabierał głos stanowczy, jako sędzia i rozjemca przez nich zaproszony. Nazywano go powszechnie »polskim Salomonem«. Jaką powagę posiadał Kazimierz i jakie stanowisko zajmowała Polska za jego rządów, najwyraźniej objawia się, gdy władcy wielkich państw usiłują skojarzyć się węzłami rodzinnymi z królem polskim i przybywają do niego na zjazd czyli kongres monarchów celem pogodzenia cesarza Karola IV. z królem węgierskim Ludwikiem.

Cesarz Karol IV. starał się o rękę Elżbiety, która była córką Bogusława V. i Elżbiety, córki Kazimierza Wielkiego, a więc o rękę wnuczki króla polskiego, która po wczesnej śmierci matki wychowywała się u dziadka swego na zamku w Krakowie. Król zgodził się na ten związek małżeński, aby tem zadzierzgnąć węzły przyjaźni z sąsiadem przeciw zakonowi, i ślub odbył się w Krakowie w 1363 r. po załatwieniu kongresu.

Kazimierz na przyjęcie dostojnych gości wystąpił z całym przepychem królewskim, aby okazać swój dostatek i owoce pracy gospodarczej. Dworzanie królewscy, można szlachta i wzbogacone mieszczaństwo zajaśniały również wystawnością, która wszystkich olśniewała.

Między gośćmi weselnymi byli udzielni monarchowie jak: król duński Waldemar IV. z zięciem swoim Bogusławem V., księciem Szczecińsko-Słupskim, król węgierski Ludwik, król Cypru Piotr Lusignan. Wszyscy byli w otoczeniu wielkich, bogatych i świetnych orszaków swoich, złożonych z możnych książąt, dostojnych magnatów i rycerstwa.

Na spotkanie dostojnych gości wyjeżdżali dworzanie i urzędnicy królewscy, witały ich procesje pod przewodnictwem duchownych, były uroczyste dzwony po kościołach. Gości rozmieszczono w zamku królewskim i w przedniejszych domach mieszczańskich. Komnaty ozdobione były złotem, purpurą i drogimi kobiercami.



Wierzynek przyjmuje gości królewskich.

Każdemu z monarchów przydano orszak panów i liczną służbę dworską.

Kazimierz podejmował ich isticie po królewsku przez trzy tygodnie, wyprawiając wspaniałe i huczne uczty, urządzając świetne igrzyska, urozmaicone zabawy i turnieje na zamku i na rynku krakowskim.

Skarb królewski był zasobny w pieniądze, śpichlerze, piwnice i komory mieściły w sobie obfite zapasy. Zastawiono więc suto olbrzymie stoły. Raczyli się i ucztowali tłumami rycerstwo, mieszczenie i lud wiejski na rynku a w zamku królewskim monarchowie, dworzanie, dostojnicy i szlachta. Każdy z gości królewskich otrzymał drogi upominek.

Dobrobyt ogólny tak się wzmógł, że mieszczenie prowadziło życie wystawne a nawet zbytckowne.

Goście królewscy mogli się o tem przekonać, gdy za zezwoleniem króla wydał ucztę mieszczańską krakowski Mikołaj Wierzynek (Virsing), z pochodzenia Niemiec, jako rządcą żup solnych i podskarbi królewski. Podjejmował on gości weselnych z prawdziwym przepychem monarszym w swoim pałacu, przy rynku naprzeciw Sukiennic a niedaleko kościoła Maryackiego¹⁾.

Wierzynek po wspaniałej uczcie obdarzył dostojnych gości drogocennymi złotymi i srebrnymi, klejnotami wysadzonymi upominkami, w postaci misternie i artystycznie wykonanych naczyń, jak wazy, dzbany, puhary, tace itp. wartości przeszło 100.000 czerwonych złotych.

Do takiego to rozkwitu dobrobytu doprowadził Kazimierz swoją rządznością w stosunkowo krótkim czasie po takim wycieńczeniu i wynędznieniu kraju, jakie pozostawił ojciec z powodu nieustających wojen.

Tak więc okazały się szybko błogie skutki rozumnych zabiegów pokojowych Kazimierza na każdym polu pracy celem podniesienia państwa pod względem zamożności i dostatku.

¹⁾ Pałac ten, nazwany szarą kamienicą, po dziś dzień istnieje i należy do rodziny Szarskich, z której Dr. Henryk Szarski jest kupcem i wiceprezydentem miasta.

Kazimierz „królem chłopków“.

Kazimierz nie ograniczał się na ustanowieniu słusznych praw, ale też pilnie przestrzegał ich ścisłego wykonywania. Szczególnie brał w obronę biednych i ucieżniejszych przedtem włościan, którzy nie zawsze mogli dopominać się sprawiedliwości. Kazimierz nakazał dworzanom, aby nie bronili, ani nie utrudniali wieśniakom dostępu, lecz ilekroć który miał skargę lub życzenia, przyjmował skoro, rozważał i wymierzał sprawiedliwość.

Historyk Długosz między innymi tak pisze o Kazimierzu:

»Ludziom wszelkiego stanu, płci i wieku łatwy do siebie dawał przystęp. Osobliwy w nim był przymiot pokory, dla której każdemu tak ubogiemu, jak bogatemu, chętnie się udzielał, a którym obrażał nieraz szlachtę, sarkającą, że więcej się zajmował prostactwem wiejskiem, aniżeli na króla przystało. Tak bowiem dla wszystkich był sprawiedliwym, równą wymierzając słusność szlachcie, jak i wieśniakom, że nigdy nie dopuszczał, aby panowie i dziedzice wyrządzili krzywdę poddanym.«

Za panowania Kazimierza W. lud nie doznawał głodu, bo król kazał gromadzić w spichrzach zapasy zboża w latach urodzajnych, aby w razie nieurodzaju i głodu biednym dostarczyć tanio zboża. W ten sposób uchronił lud od nędzy i dopuszczenia się bezprawia, lub żebractwa. Za przykładem króla poszli też możni panowie, czyniąc ulgę ludowi. Pod rządami Kazimierza Wiel. lud wiejski czuł się wogóle szczęśliwym z powodu jego ojcowskiej opieki, dlatego z przywiązania i wdzięczności nazwali go »królem chłopków«.

O jego troskliwej opiece nad ludem zachowały się po dziś dzień następujące opowiadania.

Królewskie kumy.

Pewnego razu szedł ubogi dziadek przez wieś, a nikt go na noc przyjąć nie chciał. Nareszcie zapukał do maleńkiej chaty, a gospodarz, choć sam był ubogi.

bo tylko maciupeńką chatę, a coś siedmioro dziatwy posiadał, chętnie go przyjął, chlebem i miodem uczęstowawszy. I zdarzyło się, że właśnie tej nocy urodziło się biedakowi ósme dziecko. Obcy, dowiedziawszy się o tem, rzekł do chłopca: »Miły człowieku, gdybyście się mnie nie powstydzili, trzymałbym wam nowonarodzone dziecko do chrztu; ale cóż? — pewnie nie będziecie chcieli mieć za kuma biednego dziada«. Gospodarz na to: »Mój dziadku kochany! wszyscyśmy równi wobec Boga, a zresztą nie mam się z czego wynosić, bo sam jestem biedak, większy od was. Przyjmuję tedy wasze oświadczenie«. Jakoz umówili się, że za dni kilka chrzest się odbędzie.

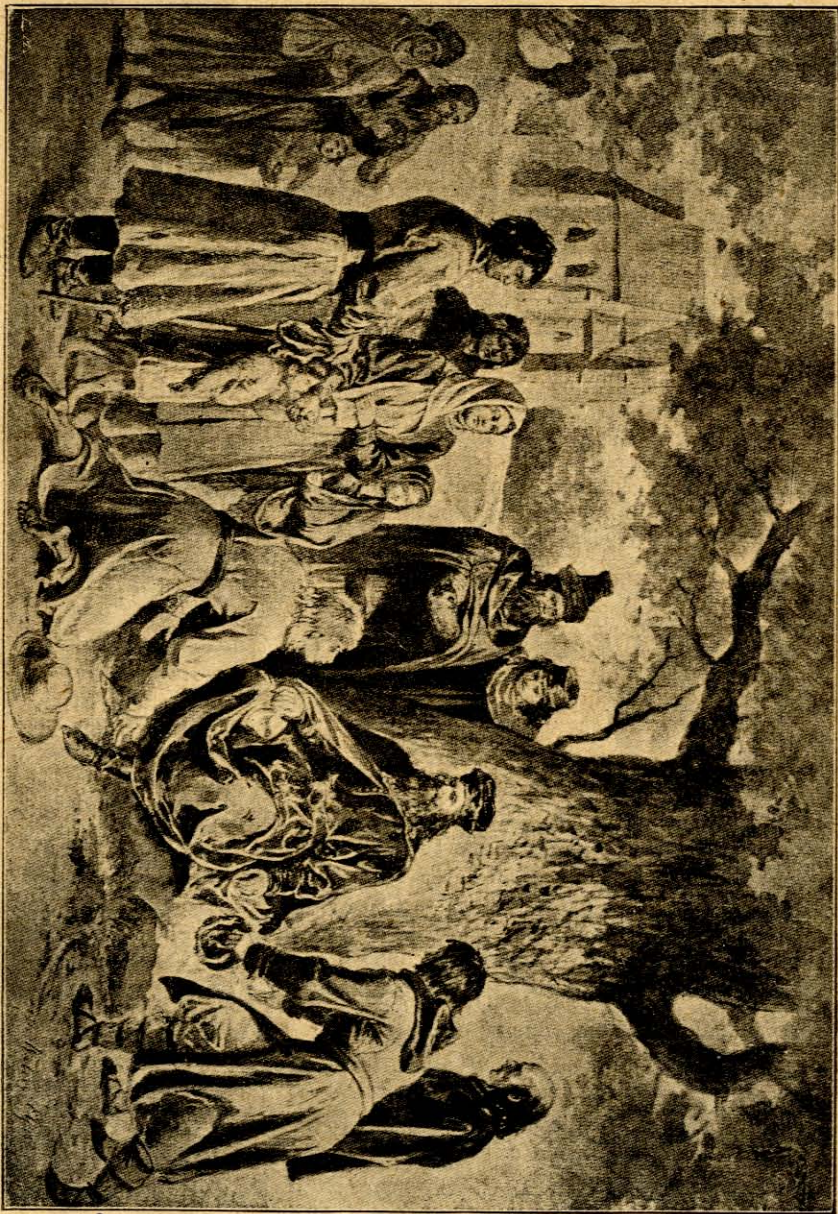
Nadszedł dzień oznaczony, ale dziada, jak nie widać, tak nie widać. Już chciał wieśniak kogo innego w kumy prosić, gdy wtem zajeżdża złocista karetka przed biedną chatę, a z niej wysiada pan znakomity, urodziwy, bogato przybrany. Zajechało jeszcze więcej karet, a z nich wysiadali panowie i panie. Zdumiony chłopiec nie wie, co to wszystko ma znaczyć. Wtem go zagadnie ów pan znakomity: »No i cóż się tak dziwicie? — toć wam przyrzekłem trzymać syna do chrztu, więc przybywam dopełnić obietnicy. Czyż mnie nie poznajecie?« Spojrzy kmieć zdziwiony i jakoś sobie przypomina, że gdzieś widział tego pana; ale gdzie, nie wie. Dopiero jedno z jego dzieci zawołało: »Tatusiu! toćto dziadek, co u nas niedawno nocował.«

»Tak, tak«, odrzeczę na to pan łaskawie; »jam owym dziadkiem, któregoście gościnnie przyjęli. Ale dość tego, jedźmy do kościoła.«

A wtem i wieś cała się zbiegła, a wnet rozległy się głosy: »Niech żyje nasz kochany król Kazimierz!« I nuż wszyscy cisnąć się do króla i całować go po rękach i nogach.

Tak też było. Owym dziadkiem był sam król Kazimierz Wielki, który przebrany za dziada, chodził po kraju, aby się dowiedzieć o potrzebach włościan.

Ow wieśniak stał czas niejaki z podziwu, jak skamieniały, a potem rzucił się do nóg królowi i płakał, jak dziecko. Podniósł go król łaskawie i wziął do swego powozu, choć wieśniak się temu opierał. Trzymał potem dziecko do chrztu i dał mu własne imię Kazimierz.



Kazimierz Wielki sprawuje sądy wśród ludu wiejskiego.

Opiekował się później tym chłopcem, który z czasem wyszedł na księdza i został kanonikiem, a nazywał się Kazimierz Trzaska. Ojcu dał król Kazimierz dużo roli, aby żył bez troski.

Kazimierz Wielki i Zbroja.

Łobzów, który stanowił dawniej osobną wieś i gminę, a obecnie w roku jubileuszowym przyłączony został do Krakowa, słynie od wieków z urodzajnej gleby tak, że mieszkańcy uprawiają przeważnie tylko jarzynę i zbierają za nią piękny grosz na targu w Krakowie.

Kazimierz Wielki, pragnąc wolne chwile, zwłaszcza na wiosnę i w lecie, spędzić na wsi, kazał wystawić sobie w Łobzowie pałacyk do którego zjeżdżał z zamku królewskiego dla wytchnienia i zbliżenia się do ludu wieśniaczego.

Za czasów Kazimierza Wiel. należały do Łobzowa także obszary później stworzonej wsi Krowodrzy, również teraz do Krakowa przyłączonej. Tam po dziś dzień żyje rodzina Zbrojów, która cdznaczała się zawsze wielką pracowitością i trzeźwością, dlateo też należała do najzamożniejszych we wsi. Jeden ze Zbrojów, który odznaczał się był za Władysława Łokietka niezwykłą dzielnością w obronie króla i ojczyzny, gromiąc Krzyżaków pod Płowcami, żył jeszcze za Kazimierza Wielk. Mieszkał on w chacie, którą odziedziczył po ojcu swoim, a która znajdowała się niedaleko pałacu królewskiego tak, że zasłaniała nieco widok stamtąd na zamek królewski w Krakowie i na gościniec, wiodący z Krakowa.

I stało się po śmierci królowej Anny, córki Giedyminy, że Kazimierz miał poślubić piękną Czeszkę Krystynę, młodą wdowę po bogatym Rokiczanie, którą poznał będąc w Pradze. Przed odprawianiem ślubnych godów zamieszkała ona w pałacu królewskim w Łobzowie, gdzie ją król często odwiedzał.

Rokiczana, pragnąc mieć wolny widok z okna, wezwała do siebie sołtysa gminy, który się nazywał Brózda, i oświadczyła mu, że życzy sobie, aby usunięto z widoku chałupę włościanina.

Wójt odpowiedział jej, że to będzie trudno uczynić, bo to posiadłość włościanina Zbroi z dziada i pradziada.

Rokiczana tedy odpowiedziała, że mu zapłaci za chałupę, ale sołtys wyraził wątpliwość, czy Zbroja zechce z ojcowizny ustąpić za pieniądze. Rozgniewana Czeszka ofuknęła sołtysa i wypędziła z pałacu.

Gdy przyjechał król Kazimierz, zadąsana Czeszka czyniła mu wyrzuty, że sołtys okazał się wobec niej tak hardy i nie kwapił się do wypełnienia jej woli. Kazimierz wtedy odpowiedział, że właśnie obowiązkiem sołtysa jest bronić włościan, aby im się krzywda nie działa, a gdyby nie spełniał swojej powinności, wtedy król musiałby go złożyć z urzędu. Jeżeli zaś ona myśli, że wieśniak zechce sprzedać schedę po ojcu, to się bardzo myli i nie zna wieśniaka polskiego, który wyżej ceni dziedzictwo, niżli pieniądze.

Rokiczana żądała, aby król ze swej mocy rozkazał ustąpić Zbroi, ale król jej odpowiedział, że posiada moc dla czynienia sprawiedliwości i bronięcia biednego przed krzywdą, nie zaś do popełniania samowoli, poczem odszedł zagniewany i przez dni kilka nie przybywał.

Uparta niewiasta, chcąc koniecznie dokonać swego zamiaru, wezwała do siebie Zbroję i oświadczyła, że mu da ośm i dziesięć razy tyle, ile chałupa warta, aby ją sprzedał, a wtedy będzie sobie mógł kupić za te pieniądze znacznie większe gospodarstwo a nawet folwark cały. Ale Zbroja odpowiedział spokojnie i stanowczo, że za żadne pieniądze tego nie uczyni.

Rozgniewana Czeszka, widząc, że wieśniak za pieniądze nie chce się wyzbyć ojcowskiej zagrody, wypędziła go i postanowiła pozbawić przemocą jego własności, licząc na swoją przyszłą władzę i obecne względy u króla. A że niegodziwych ludzi za pieniądze zawsze kupić można, więc też najęła kilku łotrów, którzy starego Zbroję wraz z rodziną ze strzechy przemocą wygnali, chatę podpaliли a następnie pogorzeliśko zaorali, że ani śladu nie pozostawili po chacie.

Po kilku dniach przybywa król do Łobzowa. Przed pałacem dowiedział się, co zaszło, bo Zbroja o kiju ze-

Utworzenie Wielkiego Krakowa jest niespożyta zasługa dzielnego, pełnego inicjatywy i energii Prezydenta miasta Dra Juliusza Leo, prof. Uniwersytetu.

mady przedstawili królowi swoją straszną krzywdę, jaką wyrządziła im okrutna Czeszka.

Król, nie chcąc ściągnąć na swą głowę pomsty za grzech, jakiego dopuścił się był bezbożny król Ahab w państwie izraelskiem za namową swej bałwochwalczej żony Izabeli, weszedł do pałacu, kazał pojmać tych, co popełnili zbrodnię, i publicznie ich za spełniony gwałt wychłostać a następnie wygnał ich z kraju razem z Rokiczaną, która okazała się tak srogą wobec włościanina.

Chcąc Zbroi wynagrodzić krzywdę, kazał Kazimierz za własne pieniądze wystawić piękniejszą i większą chatę, zaopatrzyć ją w sprzęty domowe i gospodarskie, darował mu kilka sztuk bydła domowego i dodał kawał gruntu z własnej posiadłości, którą na swój koszt kazał jeszcze obsadzić i obsiać.

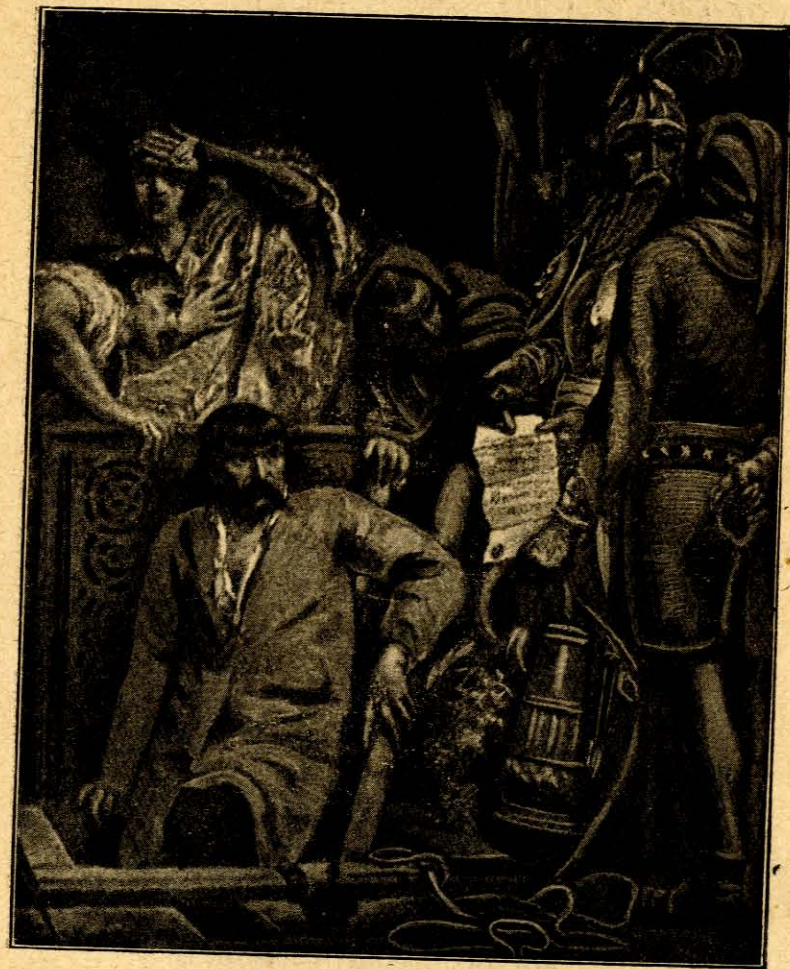
Maciek Borkowic.

Nieustanne wojny, jakie staczać musiał Władysław Łokietek, były powodem, że nie mógł on utrzymać należytego porządku w kraju we wszystkich jego zakątkach. To rozzuchwalało niegodziwych ludzi, którzy dopuszczali się nadużyć na słabszych. A że niegodziwość szerzy się między złymi ludźmi, jak zaraza, więc też wielu poszło za przykładem sąsiednich ludów.

W Niemczech mianowicie w czasie zamieszek i wojen wewnętrznych powstali tak zwani rycerze-rabusie, którzy w niedostępnych miejscach pobudowali sobie obronne zamki. Stamtąd urządzali wycieczki rozbójnicze na przejezdnych i sąsiadów, ograbiając i łupiąc ich mienie i dobytek, a następnie kryli się w swych siedzibach. Tak plądrowali i pustoszyli kraj przez długie lata bezkarnie.

Otóż za przykładem tych niemieckich rozbójników poszli także niektórzy w Polskę, zwłaszcza ci, którzy mieszkali niedaleko granic niemieckich.

Jeden z nich Maciek Borkowic, mieszkający na zamku swoim w Olsztynie (niedaleko Częstochowy), licząc na swoje rozbójnicze bandy i na pobłażliwość króla Kazimierza Wielkiego, dopuszczał się bezkarnie rabunków na wieśniakach najbliższych okolic.



Uwięzienie Maćka Borkowica.

Wieśniacy, nie mogąc sobie dać rady z tymi grabieżcami, zanieśli skargę przed króla. Kazimierz Wielki wysłuchał ich słusznych żalów i wydał rozkaz przez swych urzędników do Maćka Borkowica, aby zaniechał

swoich rozbojów. Ale ten, rozzuchwalony dotychczasowem bezkarnem powodzeniem, kazał odpowiedzieć, że Kazimierz jest królem w Krakowie a Maciek Borkowic jest panem na swoich lasach i górach.

Nieustraszenie popełniał dalej gwałty i grabieże, wyrządzając najdotkliwsze krzywdy słabym i bezbronnym.

Przyśli tedy włościanie powtórnie do króla z prośbą o ukrócenie tych bezpraw. Król, nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi, wysłał do Macka Borkowica powtórnie ostry zakaz, grożąc mu, że go surowo ukarze, gdyby nie zaniechał natychmiast napadów.

Maciek sobie jednak lekcewał zakaz królewski i dalej dokuczał mieszkańcom okolicznym.

Gdy się więc miara cierpliwości przebrała, Kazimierz, który nie znoślił krzywdy, wyrządzonej biednym i bezbronnym, wyprawił w r. 1358 wojewodę krakowskiego Jaśka z Mielsztyna, aby przemocą ujął zuchwałego grabieżcę.

Wojewoda wkrótce wykonał rozkaz królewski ubezwładniając rozbójnika i zamknął go w więzieniu w Olsztynie, aby go uczynić nieszkodliwym. Ponieważ zaś Maciek niejednego z ludzi tak ograbił, że ci pozostali bez najmniejszych środków żywności i musieli żyć o wodzie i ziołach leśnych, więc też i jemu wojewoda kazał dać do więzienia tylko wodę i wiązkę siana, aby pokutował za swoje niegodziwe uczynki i poczuł, co to znaczy głód i nędza, do jakiej niejednego doprowadził.

Maciek Borkowic umarł w więzieniu z głodu.

Pszonka i Toporczyk.

O bezwzględnej sprawiedliwości Kazimierza wobec wieśniaków świadczy także następujące zdarzenie. Dwaj panowie Piotr Pszonka Jasińczyk i Otto Toporczyk ze Szczekarzewic uciskali bardzo swoich włościan i niejedną wyrządzili im krzywdę. Pewnego razu urządzili sobie polowanie i uganiali po polach włościańskich. Konie, psy i szczwacze, którzy urządzali obławy, podeszali i poniszczyli zboże tuż przed samem zniwem.

Wieśniacy ze łzami w oczach prosili i błagali, aby ich krwawej pracy nie poniewierano w tak dziki sposób, ale panowie zamiast ich wynagrodzić, kazali ich wychłostać za to, że się upomnieli o swoje.

Pokrzywdzeni udali się do króla, aby się uzalić i prosić o wymiar sprawiedliwości. Kazimierz Wielki, uznając ich krzywdę, wezwał panów przed sąd, a dowiódłszy im winy, kazał ich wysmagać tak, jak oni uczynili biednym włościanom. To ich tak rozgniewało, że poprzysięgli zemstę. Udali się na Litwę i nakłonili najbliższych sąsiadów do napaści na Polskę.

Litwini wpadli na Podlasie i posunęli się ku Wiśle aż pod Zawichost. Ponieważ wówczas jeszcze mostów nie było, więc w większej liczbie z końmi trzeba było przebyć wpraw rzekę. Pszonka, jako znający okolicę, poszedł przodem i oznaczył tykami miejsce, któredy można było w bród przejść. Po jego odejściu przybyli rybacy a słysząc, że nieprzyjaciel się zbliża, domyślili się jakiejś zdrady, widząc tyki umieszczone w płytkich miejscach. Szybko więc wyciągnęli tyki i osadzili je w największej głębi.

W nocy nadciągnęli Litwini a spostrzegłszy tyki, o których im Pszonka powiedział, puścili się z całym rozpędem w nurt rzeki, gdzie mnóstwo poginęło, porwani prądem w głęboką toń. Pozostali na brzegu sądzili, że to Pszonka i Toporczyk umyślili tę zdradę, więc powiesili ich i powrócili do swoich domostw.

Kazimierz zwany „Wielkim“.

Gdy myślą przebiegniemy okres rządów i działalności Kazimierza tak wszechstronnej i tak zbawiennej, to zdumiewać się trzeba nad jego żelazną energią i wytrwałością, nad jego zdrowym rozsądkiem i trzeźwym rozumem, nad wszechstronnie zdolnym umysłem, ogarniającym wszystkie dziedziny życia społecznego. Był to mąż opatrnościowy, jakiego niebiosa raz na kilka wieków zsyłają, a którego posiew przez długie wieki zbawienny plon rodzi.

Podniesienie dobrobytu ogółu ludności, rozrost miast i ożywienie ich handlem, przemysłem i rękodzielni, otaczanie wszystkich warstw ludności troskliwą opieką, wzbudziły przywiązanie i wierność do osoby monarchy. W ten sposób otoczył władzę królewską aureolą chwały i podniósł powagę dostojności monarszej.

Tchnął on nowe życie w naród, bo odwołując od niszczących wojen, skierował ludność do pracy na roli, do produktywnych zajęć gospodarczych, rzemieślniczych i przemysłowych, przez co wzrastało zamiłowanie do miejsca pobytu, do ziemi rodzinnej. Ustawiały wzajemne napaści i krzywdy, każdy starał się o dobre stosunki ze sąsiadami, licząc na wzajemność i pragnąc zażywać owoców pracy w spokoju. Słusznie mówiono o Kazimierzu, że uczynił Polskę krajem »mlekiem i miodem płynącym«.

Z tem uczuciem zadowolenia łączyło się także staranie o zgodę między obywatelami wspólnej ojczyzny, a więc ściślejsze kojarzyło wszystkich poczucie przynależności do jednej wspólnej wielkiej rodziny społecznej i narodowej.

Kazimierz, obdarzony trzeźwym i politycznie wykształconym umysłem, pojmował doskonale, że rozumne jest, stosować pragnienia i zamiary tylko do granic możliwości. Wiedział on, że naród wycieńczony jest długoletnimi wojnami, dlatego unikał ile możności starć morderczych, ale za to tem usilniej i skuteczniej zmierzał do utrzymania granic państwa, zdobytych przez bohatera ojca i do możliwego rozszerzenia tych granic bez rozlewu krwi, co mu się też znakomicie powiodło. Pozyskawszy w drodze pokojowej zapewnienie pomocy orężnej tak z Węgier, jak i z Niemiec, zdołał powstrzymać od napadu na kraje polskie tak nieubłaganego i groźnego wroga, jakim był zakon krzyżacki.

Pokojowymi zabiegami i staraniami działał Kazimierz dla utrwalenia granic państwa i dla dobra narodu więcej, niż niejeden władca zwyciężkami wojnami.

Swojami osobistymi zaletami utwierdził powagę władzy monarszej, przywróconą przez bohatera ojca, gdyż była nieco zachwiana za rządów kilku poprzednich królów, którzy nie odznaczyli się należyłą sprężystością. Podniósł jej znaczenie nie tylko wśród swoich, ale wzbu-

dził szacunek także u sprzymierzeńców, a nawet u wrogów narodu.

Postać i przymioty Kazimierza opisuje Jan Długosz w następujący sposób: »Był wysokiego wzrostu, otyły, poważnego lica, włosów gęstych i kędzierzawych, brody długiej. Mówił głośno acz nieco zająkliwe... Życzliwy ojczyźnie, dla poddanych wyrozumiały, staranny o pomnożenie dobra i chwały swego kraju, uprzejmy i dobroci pełen. Ojczyzny wielki miłośnik, bo miał przedewszystkiem na celu, aby jej pożytecznie służyć, pomnażać jej dobro i chwałę... Między królami i panującymi swego czasu przodował łagodnością umysłu i ludzkością.«

Dla tych jego niepospolitych zalet naród uczcił go mianem »Wielkiego«, pragnąc przez to wyrazić uwielbienie dla wszystkich jego przymiotów, które posiadał w tak wysokim stopniu.

Śmierć Kazimierza.

Bezustannie ruchliwy i czynny przebywał rozległe kraje swoje kilkakrotnie wzdłuż i wszerz, udzielając się osobiście wszystkim podwładnym swoim, co mu zjednywało przywiązanie i wdzięczność.

Uczucia te objawiły się w całej pełni, gdy się nagle po kraju rozeszła wieść hiobowa o niespodziewanej śmierci króla.

Latem roku 1370 bawił Kazimierz w Wielkopolsce. Wstąpiwszy po drodze do swego zamku w Przedborzu (w księstwie Sieradzkim), udał się dnia 8. września z orszakiem myśliwskim na łowy do pobliskich lasów. Gdy pędził za jeleniem, koń potknął się i przewrócił się tak, że całym ciężarem przygniótł nogę króla, która uległa złamaniu w kilku miejscach.

Nadworny lekarz Henryk z Kolonii opatrzył go natychmiast i usunął niebezpieczeństwo o tyle, że wkrótce mógł się król udać do Sandomierza. Po drodze nabawił się jednak silnej febry i z tego powodu musiał kilkakrotnie zatrzymywać się w mniejszych miejscowościach,

aż wreszcie dnia 30. października przybył na Wawel zupełnie schorowany i wyczerpany.

Czując się blizkim zgonu, wezwał do siebie dnia 3. listopada Floryana, biskupa krakowskiego, Jana Suchywilka, kanclerza i kanonika, Władysława, księcia Opolskiego, wielu dostojników duchownych i świeckich i oświadczył im ostatnią wolę.

Dnia 5. listopada 1370 r. oddał Bogu ducha ku powszechnemu a niewygastłemu żalowi całego narodu. Pogrzeb odbył się dopiero po koronacji Ludwika dnia 19. listopada 1370 r. przy udziale niebывałych tłumów ze wszech stron przybyłej ludności z niezwykłą okazałością i wspaniałością, jakiej przedtem nie objawiono żadnemu ze zmarłych panujących. Długosz pisze: »Żywot jego był tak światobliwy, że zwłoki Kazimierza Wielkiego obyczajem świętych pochowane zostały.«

Jak w całym życiu odznaczał się niepospolitym rozumem, tak i przy układaniu testamentu stwierdził, że myślą przewodnią całego życia i wszelkich usiłowań jego było dążenie do utrwalenia potęgi państwa, uporządkowania spraw wewnętrznych, podźwignienia dobrobytu i oświaty w kraju.

Obdarzywszy rodzinę i zasłużonych, opatrzył hojnie kościoły i klasztory, jako ogniska oświaty. Ponieważ spadkobiercą korony według umowy miał być Ludwik, król węgierski, więc oddał ziemie, graniczące z zakonem krzyżackim a mianowicie Kujawy, Dobrzyń, Łęczycką i Sieradzką Kazimierzowi IV. (wnukowi swemu z Elżbiety), księciu Szczecińsko-Słupskiemu na Pomorzu. W ten sposób pragnął, aby Polska, poraz pierwszy przez niego skojarzona z Litwą, skutecznie mogła stawić czoło zbrodniczym zapędom Krzyżaków.

O tym zapisie mówi prof. St. Smolka: »Przez tego wasala miała korona Polska odzyskać swobodny oddech ku morzu, ogarnąć nawpół stracone dawniej zdobycze Krzywoustego i ująć w kleszcze państwo Krzyżaków.«

Idea ta spełniła się w 40 lat później w setną rocznicę jego urodzin sromotnym progromem Krzyżaków pod Grunwaldem, a pięćsetna rocznica tej klęski zesłała się z sześćsetną rocznicą narodzin wielkiego króla — organizatora państwa ku wiecznej chwale Polski.

Grób Kazimierza Wielkiego.

Dnia 14 czerwca 1869 r. przy odnowieniu nagrobka króla Kazimierza Wielkiego w katedrze na Wawelu, które prowadził majster kamieniarski Fabian (Feiwe) Hochstimm, zupełnie przypadkowo odkrył resztki szczątków.



Wnętrze grobu Kazimierza Wielkiego.

ków króla i insygni królewskich, znajdujących się pod nagrobkiem, o czym nikt wówczas nie wiedział. Natychmiast zawiadomił o tem członków komitetu konserwatorów zabytków Pawła Popiela i Dra Teofila Żebrowskiego, oraz kierujących budową Jana Matejkę i Władysława Łuszczkiewicza, profesora szkoły sztuk pięknych.

Jan Matejko wobec świadków odmalował wewnątrz a dnia 21. czerwca 1869 r. członkowie Kapituły krakowskiej, konserwatorowie, komisya restauracyi, przedstawiciele świata naukowego, posłowie sejmowi, pracujący przy restauracyi, odebrali wszystkie pozostałe szczątki i zbutwiałe resztki ciała, odzieży i oznak królewskich, i złożyli je w tymczasowej trumnie, którą zaopatrzone pieczęciami. Następnie złożono te szczątki do trumny miedzianej i odprawiono uroczyste przeniesienie zwłok dn. 6 lipca 1869 po solennem nabożeństwie w katedrze na Wawelu i w świątyni Izraelitów postępowych przy nadzwyczajnem udziale przedstawicieli wszystkich warstw narodu i nieprzeliczonych tłumów, oddając ponownie hołd pamięci wielkiemu rozumem i sercem królowi i dobrodziejowi narodu.

* * *

W 500-ną rocznicę nadania Statutu Wiślickiego Rada miasta Krakowa umieściła następujący pamiątkowy kamień nad grobem Kazimierza Wielk. na Wawelu.

W imię narodu kamień tu mówi:

Statut Wiślicki
Dał narodowi
Kazimierz Wielki
Pan tej Korony

1368

Król wielkiej sprawy — wielkiej obrony:
Wznosił Kościoły — zakładał grody —
Groblami w Wiśle powstrzymywał wody —
Po brzegach stawiał spichrze na zboża
I skarby ziemi splaniał do morza.
Bo jak Piast z Piastów był gospodarny,
A jak Król Chłopków o Naród staranny —

I wziął po Ojcu Polskę drewnianą,
A pozostawił Ją murowaną.

Ninie w pięćsetną rocznicę prawie
Tych praw Wiślickich ku Króla stawie.
Przy grobie Jego ten kamień składa
Wierna w Narodzie
Pamięć i Rada.

1868.

Wincenty Poł

Kazimierz Wielki

(ze „Śpiewów historycznych“ J. U. Niemcewicza.)

Przez trzy wieki z męztwa znany,
W męztwie Polak miał swe cnoty;
Na koniu burką odziany,
Znosił głód i przykre słoty,
Ugorem stały obszary,
On bił Niemcy i Tatary.

Było to widzenie nowe,
Gdy król zwołał do Wiślicy
Polaków plemię marsowe,
Oni w zbrojach i przyłbicy,
Sądząc, że wojować mieli,
Licznymi hufcy stanęli.

Kazimierz rzekł im: „nie boju
„Dziś od was żądam Polacy,
„Czas, byście żyli w pokoju,
„I rycerze i wieśniacy.
„Niech kraje bronią zajęte,
„Uszczęśliwią prawa święte“.

To mówiąc, spisane księgi
Z ręką Mielsztyna odbiera,
Pieczęć wisiła u wstęgi.
Ten zakon, rzezce, zawiera
Przyszłego szczęścia zarody,
Waszą całość i swobody.

Nie dość obce ludy gromić,
Czas jest szczęśliwym być w domu,
Zuchwałą przemoc poskromić,
By nie szkodziła nikomu;

Gdzie sądu zwierzchność surowa
Nie zapłacze nędzna wdowa.

Jak w dzień majowej pogody,
Gdy deszcz ciepły przejmie rolę
Budząc uśpione zarody,
Żyzne zazieleni pole,
Tak rządem, co mądrość dała,
Zakwitnęła Polska cała.

Przychodzień tłumem się zbiera
Na odgłos lubej swobody,
Już pustynie plug rozdziera,
Wspaniałe wznoszą się grody;
Szereg twierdz, co granic strzeże,
Obronne baszty i wieże.

Nieraz król po włościach chodził,
I nieraz z kmieciem rozmawiał,
Wspierał w pracach, spory godził;
Nagradzał, w błędach poprawiał.
Ceny pochwały nie znano,
Gdy go „królem chłopów“ zwano.

Już pod berło Kazimierza
Cisną się blizkie narody,
Zakres się państwa rozszerza:
Ci, co piją Sanu wody,
Wołyń na ówczas bezdrożny,
I Lwów i Halicz przemożny.

Szczęśliw wraca do stolicy,
A lud go wita wesoło,
Radne pany, wojownicy,
Otaczają go wokół,
Niosły przodem hufce mnogie,
Korony i skarby drogic.

Tam wnuczkę cudnej urody
Z cesarzem śluby kojarzy,
Wzywa na weselne gody.
Czterech potężnych mocarzy,
Królów książąt z Niemiec całych,
Mieści po gmachach wspaniałych.

Widziano przepych nieznaną
W ucztach, turniejach, gonitwach,
Od piękności dank przyznany
Zwycięzcy w szczęśliwych bitwach,
Kto na ostrze dzielnie godził,
Wśród oklasku z szranków schodził.

Monarchów poczet wesoły
Prosi do siebie Wierzynek,
Od srebra gięły się stoły,
Każdy biorąc upominek,
Myśli: szczęśliwy kraj cały,
Gdy tak mieszczanin wspaniały.

Kazimierz w wieku sędziwym
Doznał prac tylu nagrody,
Po nim naród był szczęśliwym
Żyzne pola, pyszne grody,
Na urządach ludzie zdolni,
Takim był z Piastów ostatni.

Kazimierz Wielki

(ze zbioru „Pieśni historycznych“.)

Wielki dzielnego Łokietka synu!
Ojciec Piastowski podźwignął tron,
On ci zaołał pole do czynu,
Ty z roli Bożej zebrałeś plon.

On wykarczował odwieczne chwasty,
Co w krąg zarosły ojczysty łan.
Kiedy w podziałach rozbite Piasty
Zbroczyły Polskę krwią własnych ran..

On ci przekazał w spuściźnie świętej
Drogą purpurę i tronu blask,
I droższy nad to, w krzyżu czerpnięty
Siłą ofiary — zdroj Bożych łask.

O Kazimierzu! skapan w tym zdroju,
Twogoś ty domu wsparł dzielnie wzrąb,
Acz rycerz duchem — nie grzmia ci w boju
Groźne podźwiewki rycerskich trąb.

Na twoje hasło zielone wici
Grody i włości obiegły w krąg.
W pola Wiślicy dążą Lehici,
Spisywać karty przesławnych ksiąg. ¹⁾

Na twoje hasło wiedzy kołyska
Naród pod okiem wyniańcza twem,

¹⁾ Statut Wiślicki.

Przez mrok wiekowy światło z niej błyska
W dalekie krańce lechickich ziem. ¹⁾

Na twoje hasło karczownik dzielnie
Toporem czarny przetrzebia bór,
Tłum pracowników porywa kielnię,
Grody w warowny obejska mur.

I kędy spojrzeć, jak kraj szeroki,
Gdzie w kniejach dziki borykał zwierz,
Boże przybytki rosna w obłoki,
Biją tysiącem strzelistych wież.

Świat się zdumiewa nagłą przemianą:
Oto od Gopla po Tatrów grzbiet,
Piastrów ubogą Polskę drewnianą
Tyś w murowaną przetworzył wnet.

I grodzisz Polskę w warowne płoty
By wstrzymać zapęd tatarskich dziez,
I grodzisz mienie kmiotka sieroty,
Od jego grzbietu odwracasz bicz.

Niby gołębi spłoszone stado
Gdy nad niem kraży drapieżny sęp,
Pod tarcz spieszy kmiotek gromada,
Bo ty do serca dałeś mu wstęp.

Pod tarcz twą spieszy ród Izraela,
Oplwan szyderstwem tysiąca lat,
Twoja powaga praw mu udziela,
Gdy go z pogardą odtracił świat.

Ty wszystkie goisz rany i blizny
Przesławny miodem z Piastowskich pni,
Wielki piastunie wielkiej ojczyzny
Chwalebnieś przebiegł zakres twych dni!

Na twojem łonie uczcił świat cały
Polskę zwieńczoną w twych zasług plon,
W progi twe królów orszak wspaniały
Z dalekich świata nadciąga stron.

Z pochyla głową władce zuchwali
Na twój poważny czekają głos,
Zaczem na wielkiej przeznaczeń szali
Twe słowo zważy narodów los.

A gdy znojnemu po trudać wielu
Pochodnią śmierci błysł Anioł Stróż,

¹⁾ Akademia we wsi Bawół.

Gdy obok ojców twych na Wawelu
Grobowe łoża rozwarł ci już, —

Ku niebu dłonie tyś podniósł obie,
Panie! wyrzekłeś, bądź wola Twa,
Niech moje kości spróchnieją w grobie,
Lecz niech me dzieło na wieki trwa.

O! trwa to dzieło! blaskiem twej chwały
Żyjem sześć wieków!... świecże nam świeć!
Drogie twe imię wielki kraj cały,
A błogostawi ubogi kmieć!

Seweryna Duchńska.



205593

Spis rzeczy.

	Str.
Wstęp	5
Młodość Kazimierza	7
Kazimierz królem	10
Polityczne zabiegi	14
Zaludnienie kraju	20
Rządność Kazimierza	26
Ustawodawstwo	33
Krzewienie oświaty	38
Pożycie domowe	40
Chwała Kazimierza	41
Kazimierz „królem chłopków“	45
Królewskie kumy	45
Kazimierz Wielki i Zbroja	48
Maciek Borkowic	50
Pszonka i Toporeczyk	52
Kazimierz zwany „Wielkim“	53
Śmierć Kazimierza	55
Grób Kazimierza Wielkiego	57
Kazimierz Wielki (ze „śpiewów historycz.“ J. U. Niemcewicza)	59
„ „ (z „Pieśni historycznych“ Duchyńskiej).	61
